Nr. 117. We Lwowie, — Czwartek dnia 22. Maja 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odnoszeniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłaty przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowe wtenczas się kończą nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dziennników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 51. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biuro Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 21. maja.

Wczorajszy pierwszy dzień rozpraw w węgierskiej Izbie posłów nad ustawą o swojszczyźnie odznaczył się dawno zapowiadaną mową hr. Stefana Karolego, która wywołała poklask wśród większości, ale i wielkie zdumienie. Mowca potępiał surowo całą taktykę Tiszy w tej sprawie, wyrażając, że ona go wtrąciła do grobu, z którego i „Bóg węgierski" go nie wskrzesi. Koszut jest ideałem Węgrów, ale piękniejszym odeń ideałem jest ojczyzna węgierska i król, przed którym nawet Koszut ugiąć się musi. Następnie przemawiał Helfy (ze skrajnej lewicy), broniąc Koszuta przed zarzutem, jakoby pałał nienawiścią do króla. To nie jest prawdą; Koszut bowiem potępia jedynie formę, za której pomocą król nosi dziś koronę św. Szczepana. Odrzucenie niniejszego przedłożenia byłoby tyle, co obraza Boga. Za ten frazes ostatni skarcił przewodniczący Helfiego.

Graždanin donosi, że propozycja rządu francuskiego, urządzenia w m. Moskwie wystawy francuskich wyrobów, nietylko została, jak wiemy, przychylnie przyjętą, ale nawet powstał projekt, aby z nią złączyć wystawę wyrobów rosyjskich.

Rząd rosyjski wielce jest zakłopotany napływem Chińczyków do wschodnich stron Rosji azjatyckiej, i rozmyśla nad całkowitym planem kolonizacji rosyjskiej tamże, ku czemu dopomoże kolej Sybirska, nad której wybudowaniem pracuje osobna komisja w ministerstwie komunikacyj.

Wczoraj podaliśmy krótką wiadomość z komisji wojskowej rajchstagu niemieckiego. Według nowych doniesień, kanclerz Caprivi oświadczył pisemnie, że nie może dać żadnych wyjaśnień z polityki zagranicznej, dodając tylko, że trójprzymierze ciągle istnieje. Minister wojny Verdy uzasadniał przedłożenie tem, że Francja posiada 561 batalionów, Niemcy tylko 534, i w wojsku francuskiem panuje obecnie lepszy duch jak dawniej. Nawet w razie przyjęcia przedłożenia będą Niemcy o 3.000 żołnierzy słabsze. W Rosji podwyższyła się ilość wojska na stopie pokojowej z 830.867 na 923.389, a ogólne służbę wojskową przedłużono na 18 lat. Rosyjskiemu ministrowi wojny dano do dyspozycji na trzy lata po 3 miliony rubli, przez co może on czynić niespostrzeżenie przygotowania. Niemcy mogą liczyć zupełnie na swoich sprzymierzeńców; nie ma żadnego powodu nie dowierzać szczerości Austrji i Włoch.

Komisarz rządowy, major Gede mówił o siłach zbrojnych Austrji i Włoch, i przedłożył wykaz każdego gatunku broni w obu tych państwach. Na wniosek hr. Stollberga uchwaliła komisja, że szczegóły rozpraw, dotyczących w tym względzie obu sprzymierzeńców, mają być w tajemnicy zachowane. Maj. Gede skonstatował, że wartość wewnętrzna obu sprzymierzonych z Niemcami armij wzrasta ustawicznie. Następnie omawiał gruntownie rozwój ciągły armii francuskiej. W tem miejscu zauważył Richter (woluomyślny), że Niemcy nie mają przyczyny do takiego wysilania się wobec Francji, istniejąca bowiem organizacja niemiecka zupełnie wystarcza. Twierdzenie to odpierał major Gede z całą stanowczością, powołując się na dane statystyczne.

Na walnem zebraniu w Berlinie niemieckiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego i Towarzystwa Witu (także niemieckiego, na północ od Zanzibaru) uchwalono zlanie obu towarzystw.

Po poskromieniu demonstracyj z 1. maja obiecał francuzki minister Constans, że ministerstwo zajmie się wkrótce uregulowaniem stosunków fabrycznych celem polepszenia bytu robotników. Gabinet francuski postanowił istotnie przedłożyć niebawem Izbie posłów kilka projektów ustaw, które mają stanowić pierwszy rozdział socjalno politycznego programu.

Półurzędowy komunikat donosi, że najpierw przedstawi gabinet projekt zabezpieczenia robotników od wypadków i projekt o polepszeniu hygienicznych warunków w fabrykach i zakładach przemysłowych. Rząd przygotowuje także projekta o zabezpieczeniu starości inwalidom pracy i o budowie zdrowych domów na mieszkania dla robotników. Nadto specjalna komisja obraduje nad projektem ograniczenia pracy kobiet i dzieci, tudzież ograniczenia pracy nocnej, a minister robót publicznych wniesie wkrótce przygotowany już projekt o ustanowieniu fachowych inspektorów górniczych, którzyby czuwali nad bezpieczeństwem i sanitarnemi warunkami robót górniczych a byli wybierani przez syndykaty robotników.

Gabinet uważa wymienione projekta za początek uregulowania stosunków robotniczych i poczytuje ten zakres na razie za dostateczny ze względu na niedługi czas, pozostający dla obrad w ciągu bieżącej sesji parlamentarnej, oraz ze względu na brak materjału informacyjnego co do dalszego uregulowania stosunków robotniczych. Większość republikańska aprobuje program gabinetu; tylko radykalne stronnictwo domaga się rozszerzenia tego zakresu, żądając mianowicie nowej ustawy o syndykatach robotniczych, którym pragnie nadać charakter nietykalności wobec pracodawców. Rząd jednak odkłada tę ustawę na czas nieograniczony, chce bowiem pierwej zbadać pod tym względem opinię sfer przemysłowych i prawniczych. Skrajna lewica i grupy socjalistyczne domagają się także unormowania dnia roboczego, ale gabinet uważa tę kwestję za przedwczesną.

Z Belgradu donoszą: Oddanie dostawy soli rządowi rumuńskiemu, mimo niższej oferty rządu węgierskiego, wywołało żywy protest od austro-węgierskiego poselstwa. Oferta rządu węgierskiego opiewała na 3 franki 30 ct., rządu rumuńskiego na 5 frank. 50 ct. za cetnar metryczny. Po rozpieczętowaniu ofert nikt nie wątpił, że dostawa przyznaną zostanie rządowi węgierskiemu, i poseł austro-węgierski w tym sensie wystosował nawet telegram do Budapesztu. Tymczasem rząd serbski wstrzymał rozstrzygnięcie i w drodze prywatnej korespondencji skłonił rząd rumuński do obniżenia ceny na 3.50 fr., po której też cenie kontrakt na lat 5 zawarty został.

Król Milan w rozmowie z pewnym dziennikarzem wiedeńskim zapewniał, że o polityczny kierunek Serbii nie troszczy się więcej, aniżeli każdy inny Serb. Jeżeli utrzymuje żywe stosunki z Belgradem, czyni to jedynie jako kochający ojciec. Z rejencją zostaje w jak najlepszych stosunkach, a z Risticzem i Proticzem nawet w ścisłej przyjaźni. „Mniej szczerym jest mój stosunek do obecnego gabinetu, a i to nie ze względów politycznych, tylko prywatnych i familijnych." W końcu zauważył Milan, że aż do pełnoletności syna pozostać myśli w Paryżu, później przesiedli się do Belgradu.

Rada państwa.

Posiedzenie Izby panów z dnia 20. b. m. według telegraficznych sprawozdań.

Na trzygodzinnem posiedzeniu wczorajszem, przyjęła Izba panów bez debaty liczne, przez Izbę deputowanych już uchwalone ustawy, jak ustawę o morawskiej pożyczce krajowej, o środkach zaradczych przeciw filokserze, o zabudowywaniu potoków, wreszcie o sprzedaży posiadłości skarbowych w Inspruku.

Ustawa o taryfie osobowej na kolejach państwowych została również zupełnie bez zmiany i bez debaty przyjętą.

Tylko ugoda indemnizacyjna galic., gdy z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad nią, wywołała żywą rozprawę.

Referował imieniem większości komisji budżetowej hr. Wodzicki. Sprawozdawca zaleca przyjęcie ustawy w całości.

Imieniem mniejszości zabrał głos pierwszy Plener. Mowca nie chce omawiać prawnej strony tej sprawy. Jest ona wątpliwą, a ponieważ chodzi o wielkie sumy, przeto w interesie opinii publicznej należałoby sprawę oddać pod sąd trybunału państwowego. Reprezentanci galicyjscy nie powinni się sprzeciwiać temu, gdyż żądanie to wcale nie jest wrogiem dla Galicji. Nawet gdyby trybunał rozstrzygnął sprawę na niekorzyść Galicji, biedny stan kraju musiałby być uwzględnionym.

Mowca polemizuje z wywodami Jaworskiego o urzędnictwie austrjackiem i stanowczo je odpiera. Galicja może sobie winszować, że przy udziale Polski przyszła pod Austrję, a nie pod inne państwa. Oświadcza wreszcie, że jego stronnictwo nie stawia żadnego wniosku, ale głosować będzie przeciw ustawie.

Ks. Alfred Liechtenstein dowodził, że w tej sprawie sprowadzono opinię publiczną na manowce, a obowiązkiem parlamentarzystów jest sprowadzić ją na drogę właściwą. Kwestja ta jest kwestją czysto polityczną i każdy rząd musiałby ją tak załatwić, jak obecny.

W r. 1848 indemnizacja w Galicji musiała być inaczej załatwioną, niż w innych prowincjach. W Austrji panowały bunty, groziła wojna domowa, — rząd więc starał się zapomocą koncesji na rzecz chłopów przynajmniej w Galicji mieć gwarancję spokoju, by wojsk galicyjskich użyć gdzieindziej.

Tym motywom politycznym zawdzięcza patent kwietniowy swe powstanie. Byłoby hańbą po przebytem niebezpieczeństwie cofać koncesje, stworzyłoby to ubolewania godną niepewność prawa. Mowca jest jednak przekonany, że nawet rząd z łona stronnictwa przeciwnego, musiałby wystąpić z takiem przedłożeniem.

Arneth podniósł rozgoryczenie wywołane wszechstronnie skutkiem zarzutów, jakie w Izbie poselskiej przeciw urzędnictwu padły. Bardziej jeszcze ubolewania godnym faktem jest, że rząd ani jednem słowem nie odparł tych oskarżeń, tem więcej, iż urzędnicy żywią to przekonanie, że ich honor stanowi honor ministerstwa, będącego jeno naczelną władzą urzędniczą.

Następnie — polemizując z Madejskim — rektyfikował mowca twierdzenie, jakoby on w dziele swojem o cesarzowej Marji Teresie, cytowanem przez Madejskiego podczas debaty w Izbie posłów, wykazywał, że cesarz Józef uważał Galicję za kraj, który jedynie eksploatować trzeba pod względem finansowym. Twierdzenie takie, jest niczem nieuzasadnione, gdyż właśnie ten monarcha przemyśliwał nad skutecznemi reformami politycznemi dla Galicji. Cesarz Józef ma entuzjastycznych zwolenników i antagonistów namiętnych, atoli jedni i drudzy zgadzają się w tem, iż on bez przerwy troskał się o dobro swych poddanych i pracował w tym kierunku, nawet z pominięciem własnego dobra, jak tego nie czynił żaden monarcha ani przed nim, ani po nim, z jedynym wyjątkiem naszego cesarza — co mowca może bezsprzecznie wypowiedzieć, nie obawiając się, aby go za to posądzono o serwilizm. W dalszym ciągu wspomniał Arneth o rozmaitych gubernatorach, wysyłanych do Galicji. Pomiędzy nimi byli w bieżącem stuleciu: hr. Taaffe, ojciec teraźniejszego prezydenta min., człowiek nawet za surowy nieco i szorstki, który z pewnością nie byłby tolerował takich nieprawidłowości, o jakich w Izbie poselskiej mówiono.

Po nim przyszedł tam August Lobkowic, ojciec obecnego marszałka krajowego w Czechach. Był to dygnitarz pełen dobroci i szlachetności, a Galicja zawdzięcza mu wiele. Dalej nastąpiła para Dioskurów, bracia Krausowie, z których starszy był ozdobą naszego stronnictwa. Ten człowiek byłby niezawodnie nie głosował z tymi, którzy w sposób niewłaściwy obrzucają stan urzędniczy obelgami. Pomiędzy urzędnikami wysyłanymi dawniej do Galicji, były także parszywe owce, ale ogółem pełnili oni swe obowiązki sumiennie.

Wreszcie wskazał mowca na to, że stronnictwo klerykalne w Izbie posłów przed głosowaniem nad tą ustawą zemknęło z placu, i oświadczył się również za wnioskiem mniejszości.

Hr Ryszard Belcredi rozbierał kwestję indemnizacji ze strony prawnej. Jurydycznie rzecz biorąc, została indemnizacja Galicji darowana — mowca dowodzi, że wydane dla Galicji patenty i rozporządzenia przemawiają właśnie na korzyść tego kraju. W pięciu bowiem miejscach dotyczącego patentu jest mowa o odszkodowaniu Galicji ze skarbu państwa. Trybunał państwa musiałby rozstrzygnąć spór na korzyść Galicji i wtenczas Austrja straciłaby 8 milionów, które wskutek ugody Galicja musi zapłacić.

Min. Zaleski po wywodach poprzedników nie chce nic więcej do sprawy dodawać, ale usprawiedliwia rząd, dla czego w Izbie posłów nie wystąpił przeciw mowie Jaworskiego. Tok debaty nie zezwalał na natychmiastowe założenie protestu. Jaworski w zapale oratorskim wyraził się zapewne ostrzej niż zamierzał. Oświadczam więc, że rząd ubolewa nad tem, że ten mowca swe silnie zaakcentowane zarzuty o zachowaniu się urzędnictwa w Galicji przy końcu zeszłego i z początkiem b. stulecia w niesprawiedliwiony sposób zgeneralizował, i w chwili rozdrażnienia dał się porwać do takich rekryminacji, które są tem dotkliwsze, iż niesłuszne.

Br. Schenk jest zdania, że skoro w tej sprawie zabierał — w swoim czasie — głos monarcha, i to absolutny, więc wszelkie kombinacje na temat tych słów są poprostu niedopuszczalne. Kraj, który ma 20 okręgów werbowniczych, może mieć przecież pretensje, aby go uwzględniono. Mowca oświadcza się za przyjęciem przedłożenia.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Wodzickiego, przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu bez zmiany wszystkiemi głosami przeciw głosom lewicy.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, podniósł się hr. Taaffe i oznajmił imieniem cesarza, że obie Izby Rady państwa zostają odroczone.

Z Krakowa donoszą, że onegdaj wszyscy mieszkający w Krakowie członkowie Izby panów wyjechali do Wiednia z powodu odbytego właśnie wczoraj posiedzenia tejże Izby w sprawie indemnizacyjnej.

Oprócz nich przejechali także przez Kraków członkowie Izby panów, mieszkający w Galicji. I tak wyjechali wczoraj wieczorem z Krakowa do Wiednia lub przejeżdżali przez Kraków: Książę biskup krakowski Dunajewski, prezes akademii umiejętności dr. Majer, Stanisław hr. Tarnowski, książę Lubomirski ze Lwowa, Roman hr. Potocki z Łańcuta, książę Eustachy Sanguszko z Gumnisk.

Sejm czeski.

Posiedzenie z dnia 20 bm. według telegraficznych sprawozdań.

Przebieg narad podczas wieczornego posiedzenia był następujący:

Hr. Kinsky wnosi, by dla wszystkich przedłożeń ugodowych wybrać jedną komisję z 27 członków.

Członek Wydziału kraj. Kuczera (młodoczech) oświadcza, że wielka część projektu zwróconą jest przeciw prawom królestwa czeskiego, przeciw językowemu równouprawnieniu Czechów i wnosi, by zamiast 27 wybrano 32 członków.

Wniosek ten odrzucono i przyjęto wniosek Kinskyego.

Gregr i Waszaty użalają się, że marszałek krajowy postępuje nieprawidłowo, nie każąc odczytywać petycji ludu czeskiego przeciw ugodzie, a właściwie przeciw uciskowi i zniszczeniu praw narodu czeskiego.

Marszałek ks. Lobkowic usprawiedliwia się i każe odczytać spis 800 petycji.

Gregr wnosi, aby odczytano protokoły wiedeńskiej komisji ugodowej.

Następne posiedzenie w sobotę.

Ku końcowi wczorajszego posiedzenia sejmu, ukonstytuowała się komisja ugodowa. Przewodniczącym obrany hr. Fryd. Kinsky, zastępcą przewodn. dr. Franciszek Schmeykal, prowadzącymi pióro ks. Karol Schwarzenberg, dr. Jul. Lippert, dr. Herold. Najbliższe posiedzenie merytoryczne komisji we wtorek.

Komisja ugodowa odbyła wczoraj dwa posiedzenia. Młodoczesi wnieśli o odroczenie komisji na czas nieoznaczony. Wniosek ten upadł. Ks. Schwarzenberg oświadczył, że szlachta będzie za ugodą, młodoczesi zaś, że będą przeciw niej.

Z mowy najwyższego marszałka Czech, ks. Lobkowica, wypowiedzianej przy otwarciu sejmu, której streszczenie podaliśmy wczoraj, przytaczamy dzisiaj najbardziej zajmujący ustęp w dokładnem brzmieniu:

„Z powrotem tych (niemieckich) panów deputowanych do naszego sejmu został zrobiony stanowczy krok na drodze porozumienia, które to porozumienie było zawsze upragnionym celem naszym *(oklaski)*. Z tą samą lojalnością, z jaką tu przybyliście, mości panowie, z tą samą i my was przyjmujemy i tak samo jak wy żywicie pewność, iż zostanie spełnionem wszystko, co wam zapewniono, tak samo i między nami panuje to niewzruszone przekonanie, iż dane słowo musi być dotrzymane. Gdy będziemy prowadzić obrady w tym duchu i według tych zasad, że żadna strona nie będzie mogła się uważać za pokrzywdzoną, gdy jedna strona otrzyma uprawnienia, a druga mimo to będzie zadowoloną, gdy i druga część bratniego narodu otrzyma to wszystko, co się jej należy, to dojdziemy wkrótce do pocieszających rezultatów. Uchwały tego sejmu oby stanowiły punkt wyjścia dla wspaniałego rozwoju naszego kraju i niech doprowadzą do bogatego materjalnego i intelektualnego zakwitu! *(Brawo, brawo!)*

(Odtąd po czesku:) Przedłożenia, które będą przedstawione tej Izbie, zostały wypracowane przez szczupłe koło mężów zaufania a przez debatę nad niemi zostaną należycie wyjaśnione, i wtedy wyjdzie na jaw, że przez urządzenia, jakie przedłożenia te stworzą, żadna z obu narodowości nie będzie pokrzywdzoną *(Oho, z ław młodoczechów)*. Wszystkie pragnienia jednej strony — rzecz przecież zrozumiała — nie mogły zostać spełnionemi, tak samo jak nie mogły się urzeczywistnić wszystkie serdeczne życzenia strony drugiej. Ale tylko przez ustępstwa po obu stronach cel porozumienia dał się przeprowadzić. Porozumienie odbyło się pod auspicjami Jego cesarskiej Mości, i cesarz to w ważnej chwili powołał nas do spełnienia tego doniosłego zadania".

Po uwydatnieniu tej najwyższej racji stanu, wzniósł ks. Lobkowic trzykrotny okrzyk na cześć cesarza a cały sejm powtórzył za nim po trzykroć „hoch" i „slawa".

Donosiliśmy już wczoraj, że hr. Taaffe ma z końcem bieżącego tygodnia przybyć do Pragi. Oto reprezentanci konstytucyjnego i konserwatywnego stronnictwa z pośród właścicieli większych posiadłości zostali wezwani na naradę nad reformą sejmowej ordynacji wyborczej dla kurji cze-

---

O MICKIEWICZOWSKIEJ

„ODZIE DO MŁODOŚCI."

(Dokończenie).

— Zachodzi pytanie, jak ją sądzić pod względem społecznym? Czy „Oda" wywierała wpływ, jaki, i w jakim stopniu? Czy go wywiera jeszcze, lub czy wywierać może? i czyli wpływ ten jest zły, czy też dobry?

Różne były o tej rzeczy zdania i różne sądy. Jedni nazywali „Odę" Marsylianką, inni uważali ją za zupełnie niewinny wiersz, akcentujący trochę mocniej pierwiastek uczucia i „fantazji".

Byli tacy, którzy znajdowali w niej niedorzeczny zapał, podniecający do awantur, do nieobmyślanych, nierozumnych, byle śmiałych czynów, natchnionych przez szał, który — wedle słów wieszcza — miał zastępować rozsądek.

Byli wreszcie inni, nic nie mówiący, nie wydający sądu, ale ceniący pieśń, bo ją stworzył wielki poeta — lubiący ją, bo im przemawiała do duszy.

I tych było najwięcej.

Ale nikt nie chciał dostrzedz, że w tej małej „Odzie" ukryte są ziarna prawdziwej etycznej i społecznej mądrości.

Jak się to stało, że są? Jak się to stało, że ich nie szukano?

Trudno było, zaiste, szukać mądrości w tem, co — na pozór — nie było przeznaczone, aby jej uczyć.

Jeżeli jednak o przeznaczeniu rzeczy sądzić będziemy nie z tego, do czego ją ktoś przeznacza, ale z tego, do czego rzeczywiście przez naturę treści swojej służyć może, okaże się, że ta — często tak mylnie sądzona — „Oda", jest wcale dobrą szkołą mądrości.

I tutaj potwierdziło się raz jeszcze, że instynkt szlachetnego umysłu, nawet w pośród porywów i uniesień — umie pochwycić życiową prawdę i że nawet bujając w idealnej krainie ułudy, nie traci poczucia praktycznych warunków życia i realnych jego obowiązków.

Mylnem jest zdanie, jakoby „Odę" należało porównywać z hymnem narodowym Francuzów. Nie ma ono ani podstawy historycznej, ani też najmniejszego oparcia w treści „Ody".

Pieśń niegdyś bojowa pierwszej republiki była napisana okolicznościowo i służyła zamiast dźwięków surm i bębnów podczas wojen ze sprzymierzonemi państwami Europy.

Podobnej roli nigdy nie odgrywała „Oda", ani jej mogła odgrywać.

— Bo najpierw powstała w okolicznościach zupełnie odmiennych, w warunkach bytu społecznego, względnie spokojnego. A nie znalazłszy bezpośrednio zastosowania, jakie było udziałem Marsylianki, nie znalazła go i nigdy później. Chociaż bowiem zdarzały się później okoliczności, w których pieśni zastępowały odgłosy trąb i kotłów, „Oda" — nie należała nigdy do ich liczby.

Stała ona na uboczu i albo przyświecała w pracy ludziom spokojnym, dodając im i spokoju i siły — albo gdy zapomniano o niej, czekała na swoją godzinę, na godzinę uciszenia się namiętności.

Jest ona pieśnią zapału — ale zarazem jest pieśnią pogody. Zrodziła się w duszy pogodnej.

Dźwięczy pożądaniem nieokreślonej doskonałości i doskonalenia się w nieskończoność, dla tego doskonalenia się, które nie znosi burzy, lecz spokój lubi i jasne słońce na niebie.

Aniby ona przygrywać mogła jakimś tragicznym, groźnym wypadkom — aniby poczuli w niej bratniego dźwięku ludzie, odgrywający na arenie świata jakieś tragiczne role. Zestawienie więc takie, jak francuzkiego hymnu z „Odą do młodości" — niema najmniejszej racji bytu. Nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, a nadto nie rzuca światła na wiersz sam, lub jeśli rzuca to fałszywe światło.

Nie objaśnia ani chwili, ani warunków, w jakich wiersz powstał; a jeżeliby miało być poczytanem za takie objaśnienie, to byłoby objaśnieniem fałszywem.

Takiej ucieczki w danym razie nie potrzeba.

Epoka pracy, wiary, ufności i zapału miała pieśń swoją, a pieśnią tą była „Oda".

Wiara w dobro, ufność w postęp ludzkości, zapał do przyspieszenia go dawały umysłom ten nastrój pogodny, który — jak pogodne niebo — rzucał niekiedy błyskawice, ale nie rzucał piorunów. Błyskawice te nie były przeznaczone do oślepienia. Rolą ich miało być oświecanie drogi ludziom pracującym około zdarcia ze świata — starej „spleśniałej kory".

Taką błyskawicą właśnie była — „Oda".

— Co innego zdanie uważające „Odę" za protest przeciwko zimnemu racjonalizmowi, który dość silnym prądem wiał podówczas w społeczeństwie.

To — jest w zasadzie zupełnie słuszne.

Należy się tylko strzedz błędu w określeniu znamion tego protestu.

Nie kładł tu poeta nacisku na pierwiastek uczucia rozmyślnie — w celu zestawienia go z pierwiastkiem rozumu i uznania jego wyższości.

To zadanie spełnił on był już dawniej w wierszu: „Romantyczność". Już wiemy, że „uczucie i wiara" silniej mówią do poety, „niż mędrca szkiełko i oko".

Powiedział nam to wtedy, kiedy robił pierwszy krok, wprowadzający go na pole walki między starym a nowym kierunkiem literackim.

Prawo obywatelstwa dla tego nowego kierunku można było uzyskać właściwie tylko przez nowe, wielkie dzieła. Ale nim przyszedł czas na wielkie dzieła, zrobił poeta na małą skalę to, co później na większą, chciałby może zrobić Konrad.

Uczuciem samem lub nawet tylko zamanifestowaniem wiary w jego potęgę, chciał pokonać przeciwników. „Do mnie mówi silniej" — a echo licznych ust odpowiedziało: „i do nas mówi silniej".

To było i wypowiedzeniem wojny, i sama — jak sądzono — bitwa i — w przekonaniu niektórych — zwycięztwo.

— „Oda" — jest wierszem późniejszym.

Przekonanie o zwycięztwie w umysłach tych, którzy go pragnęli, zakorzeniło się już na dobre. Na „klasyczną hołotę" patrzano z politowaniem, żyjąc pełnią tego uczucia, w imię którego nieśmiało niegdyś zrywano się do lotu.

Teraz już można było nie oglądać się na nic; teraz można już było swobodnie puszczać wodze wyobraźni, i tylko patrzeć, gdzie, w krainę jakich obrazów zapędzi ją pchnięcie, jakie otrzyma ze strony serca. Że się to serce wraz z temperaturą swoją i usposobieniem doskonale w utworach odbije, tego można się było z góry spodziewać.

Jakoż odbiło się, a jednem z odbić takich jest — nasza „Oda".

Zaakcentowane są w niej uczucie i fantazja; wszakże nie dla walki z kimkolwiek, ale na znak tryumfu. Odbiło się w niej — nie to, co młodzi poeci sądzili o uczuciach — lecz uczucie samo i sama treść tego, co czuli. Przez to właśnie wywierała „Oda" wpływy na szerokie koła — i przez to tylko mogła je wywierać. Przez to też i dzisiaj jeszcze może wywierać wpływy i — prawdopodobnie — wywiera je.

Mówię: prawdopodobnie.

„Oda" dziś niknie w tłumie wielkich dzieł, wypełniających skarbiec poezji naszej, na które przedewszystkiem zwróconą jest uwaga czytających. Nadto kierunek prądów umysłowych w społeczeństwie znacznie się odmienił; a posiadłszy większą wrażliwość na podniety nowe, dawniej nieznane, staliśmy się mniej wrażliwymi na te, które przemawiały silniej do paru minionych pokoleń.

Podobne okoliczności musiały nie zupełnie zniszczyć wprawdzie — ale zawsze osłabić wpływ wiersza. Zupełnie zniszczyć go nie zdołały.

Może on być dzisiaj mniej powszechnie znanym, nie tak często odczytywanym; ale o ile jest znanym, nie może szlachetnym swoim, młodzieńczym zapałem, nie działać orzeźwiająco, uzdrawiająco na nasze trochę wyczerpane nerwy.

— A jednak, za parę dwuznacznych wyrażeń uległa „Oda" licznym oskarżeniom.

Czy słusznie?

Wszakże wyrażenia te nie stanowią całe „Ody", ani całej jej treści. Źle zrobiono, biorąc je za wszystko, podczas gdy one są nieznaczącym ułamkiem. Tem bardziej źle, że kiedy się rozpatrzymy w treści wiersza i wyraźnych w nim myśli, przedstawi się nam on jako zbiór bardzo rozumnych i bardzo zdrowych pragnień i wskazówek.

— „W szczęściu wszystkiego — są wszystkie cele". Taka jest wytkniętą zasada ogólna.

Nie znajdzie się nikt chyba, coby chciał robić przeciwko niej jakieś zarzuty.

Nie mądrość, nie wiedza, nawet nie doskonałość moralna jest ostatecznym celem ludzkości. Co najwyżej, są one naszemi blizkiemi celami, za pomocą których spodziewamy się osiągnąć — ostateczny.

A tym pozostanie na zawsze szczęście ludzi.

Mamy więc podstawę prawdziwą i zdrową.

Kto się na niej szczerze oprze, może błądzić w dobrej wierze; ale prawdopodobieństwo większe przemawia za tem, nie zbłądzi.

Chodzi o to, przy jakich warunkach mamy pojmować to „szczęście wszystkich" — wytknięte jako cel?

„Oda" na to pytanie szczegółowej odpowiedzi nie daje — i to jest bardzo dobrze. Żadna szczegółowa odpowiedź nie może tutaj znaleźć miejsca.

Szczęścia możemy pragnąć, możemy się go spodziewać. Możemy mieć pojęcie o warunkach, prowadzących do „szczęścia wszystkich". Ale o warunkach, przy jakich ono samo istniećby mogło, wolno nam powiedzieć najwyżej tyle, ile właśnie mówi „Oda".

Świat „zbędzie się spleśniałej kory", prysną „nieczułe lody", rozwieją się „przesądy światło ćmiące".

To znaczy nie więcej, i więcej znaczyć nie potrzebuje, jak to że zniknie wszystko, co pomyślności ludzkiej staje na przeszkodzie, a będzie istniało to, co szczęście powszechne wspiera i podtrzymuje.

Żaden polityk, żaden filozof, nie wdawałby się tu w bliższe szczegóły.

skiej większej własności, w której właśnie ma wziąć udział hr. Taaffe.

Na ostatniej konferencji w Wiedniu, zapadła uchwała jeszcze raz naradzić się nad tą sprawą.

Ruch pośród ludu czeskiego i posłów czeskich przeciw ugodzie czesko-niemieckiej z każdym dniem potężnieje. Nawet staroczesi w tej sprawie nie mogą się zgodzić między sobą: 10 — 15 z nich będzie w sejmie głosować przeciw ugodzie, a około 30 wstrzyma się od głosowania. Do sejmu wpływają codzień setki petycyj przeciw projektom ugodowym. Kurytarze sejmowe pełne były wczoraj czeskich deputacyj z różnych stron kraju, które zaklinały swych posłów, by odrzucili ugodę. Wczorajsza debata w sejmie była zapowiedzią bardzo burzliwej sesji, kwestja jeszcze czy dla projektów ugodowych znajdzie się większość. To tylko pewna, że za ugodą głosować będą: klerykalna szlachta i Niemcy.

Do poznania i ocenienia widoków, jakie ma za sobą ugoda czesko-niemiecka, może się przyczynić i ta okoliczność, iż staroczeski poseł Zeman, przyjmując wczoraj deputację swoich wyborców, która żądała od niego, aby głosował przeciw ugodzie, odpowiedział, iż on i bez tego wezwania bezwzględnie przeciw niektórym postanowieniom ugody będzie głosował, a w razie gdyby klub staro-czeski miał zrobić kwestję klubową z głosowania za ugodą, wówczas on złoży swój mandat.

Z pośród czeskich deputowanych, posłowie Adamek, Inwald, Zalud i Nemec nie należą do żadnego klubu i powszechnie spodziewają się, iż ci czterej czescy posłowie będą głosowali również przeciw ugodzie.

Zwierzenia ks. Bismarka.

W uzupełnieniu podanej już poprzednio interesującej rozmowy ks. Bismarka z korespondentem *Nowoje Wremia* dodajemy:

„Niemcy potrzebują istnienia Austro-Węgier — rzekł książę — dla tych samych przyczyn, dla jakich Rosja potrzebuje Francji. Zapatrywanie, że tylko rosyjsko-niemiecki związek ma przyszłość, wiele ma za sobą. Byłem takiego zdania aż do kongresu berlińskiego. Sprokurowałem dla Rosji Batum, byłem niejako sekretarzem Szuwałowa, i każde życzenie Rosji spełniałem. Jeżeli gabinet petersburski mniej żądał, aniżeli był powinien, to już nie moja w tem wina. Po kongresie, Gorczakow stał mi się nieprzyjaźnym, a ja dopiero w 1879 r. zbliżyłem się do Austro-Węgier, gdybym tego był bowiem nie zrobił, byłoby źle z Niemcami i Austro-Węgrami“.

Dalej tłumaczył Bismark korespondentowi, że nie dążył nigdy do szkodzenia Rosji pod względem ekonomicznym.

„Zaszkodzenie zresztą rosyjskim kredytom — mówił książę — nie na wiele by się przydało i nie wiele Rosji na wypadek wojny przyniosłoby szkody. Na ten wypadek mogłaby Rosja dać sobie radę i bez zagranicznej operacji finansowej. Macie konie, ludzi, żelazo, doskonałe fabryki, jednem słowem wszystko się znajduje — nawet drukarnie i papier, tak, że na wypadek wojny potrzebujecie tylko nadrukować 500 milionów rubli i wszystko co potrzeba niemi zapłacicie. Ba, ale co więcej, pieniądz ten będzie mieć kurs od Warszawy do Pekinu, jak to już miało miejsce z waszemi bonami i jak się to dzieje w środkowej Azji. Ja znając siłę Rosji, byłem zawsze zdecydowanym przeciwnikiem wojny z Rosją. Nadto choćby Niemcy w tej wojnie zwyciężyły, to jeszcze nie opłaciłaby się im ona, bo każde po za Memel powiększenie granic jest dla Niemiec zbrodnią. Posiadanie rosyjskich prowincyj nadbałtyckich bez niezawisłości Polski jest nie do pomyślenia. Z drugiej zaś strony nie można zapominać, że Niemcy już posiadają 3 miliony Polaków. Możliwość niemiecko-rosyjskiej wojny, do której wzdychają sami tylko młodzi jenerałowie... „spragnieni feldmarszałkowstwa“ jest obecnie całkowicie wykluczoną.

Relacje te *Now. Wremia* stają się tem więcej interesującemi, że prawie dosłownie też same, acz parę dni później, podał paryski ***Matin***, dopomagający jak umie i może dyplomacji rosyjskiej. Mamy więc tu, jak się zdaje, do czynienia z ogłoszeniami, o których rozszerzenie dla bliżej nieznanych nam celów, chodzi w tej chwili polityce europejskiej.

Z rozmowy z tym samym korespondentem ***Now. Wremia*** podajemy także ciekawy a zarazem złośliwie charakterystyczny ustęp o ks. Battenbergu. Gdy przyszło z toku rozmowy na Battenberga, o którym ekskanclerz wyrażał się ironicznie, korespondent wspomniał mu o anegdotce, jaka krąży w rosyjskich sferach dyplomatycznych, o radzie udzielonej przez kanclerza Battenbergowi. Gdy mianowicie Battenberg zapytywał Bismarka, czy radzi zasiąść na bułgarskim tronie, miał mu odpowiedzieć: no! gdyby nic innego książę nie osiągnął, będzie miał na starość bardzo miłe wspomnienie“.

Na to odpowiedział Bismark:

„Tak! są to moje słowa; powiedziałem je jednak nie do Battenberga, ale do księcia Karola Hohenzollerna, gdy mię prosił o radę, co do zajęcia tronu rumuńskiego. Jednak, jak pan widzisz, jest on tam jeszcze dotychczas“.

Co do Battenberga, przyznał nadto ks. Bismark, że aby dogodzić Rosji, której Battenberg stał się niewiernym, przeszkodził połączeniu się jego z córką cesarza Frydryka.

Stosunki w Bułgarji.

Filipopol 16. maja.

Bułgar żył dawniej w przekonaniu, że władza otomańska jest źródłem wszystkich klęsk, że poborca podatkowy jest czysto tureckim wynalazkiem i że z utworzeniem bułgarskiego państwa rozpocznie się dla ludu okres złoty, opływający w ich ulubione potrawy banicza i katsamall. Tymczasem z wyjątkiem większej sprawiedliwości i energii, bułgarski poborca podatku „birnik podobny jest do tureckiego taksildar'a jak jedno jajo do drugiego, a w dodatku zamiast zmniejszenia podatków, po zaprowadzeniu systemu wyborczego, nastąpiło zwiększenie tychże. Obowiązkowa służba wojskowa przywołała nadto pod chorągwie młode siły robocze kraju, a choć to było konieczne, konieczność tę odczuto ciężko w kraju, w którym robota polna zajmuje wszystkie dłonie, zwłaszcza, że wobec braku dróg handlowych przemysł i handel nieszczególnie się rozwinęły.

Z powodu wysokiego cła wywozowego i wysokich cen przewozu, zmuszony jest chłop bułgarski nieraz zboże sprzedawać kupcom niżej wartości, a naodwrót kupować bezwzględnie dla siebie potrzebne towary zagranicznego wyrobu po nadzwyczaj wysokich cenach. Własne więc bułgarskie państwo rozczarowało i zniechęciło wielce chłopów, a rozczarowanie to i zniechęcenie wzmogło się jeszcze, gdy posłowie swoim wyborcom nie mogli się dość naopowiadać o uroczystościach w książęcym konaku, „wśród których pieniądze wpływające z podatków z lekkomyślnością marnowano“. Gdy Battenberg okazał się planom rosyjskim nieprzychylny, zaczęły się gromadzić około nietykalnych posłów i ajentów rosyjskich szeregi niezadowolonych wszelakiego rodzaju. Zawiedzeni myśliwi na intratne posady, zeloci kapłani, i chmara przekupionych nieponiów poczęła dążyć do tego, by zrzucić z tronu „Niemca“. Zamiar ich byłby atoli stał się niewykonalnym, gdyby nie było się im udało podburzyć ludu przeciw księciu fałszem i kłamstwem, że podatki podwyższył książe tylko dla własnej korzyści, dla zwiększenia swoich dochodów.

Wybuch wojny serbskiej przewlekł katastrofę, a dodatni jej wynik, choć tak wspaniałym się wydawał, uważany był przez lud, za zbędne laury sławy, a nie za zupełne odszkodowanie poświęconych sprawie kraju dobytków, przelanej krwi i zawiedzionych nadziei. — Wówczas też za staraniem bezczelnych podżegaczy rozpowszechniło się między ludem przekonanie, że książe Aleksander dlatego tylko stara się wszelkimi siłami utrzymać się na tronie, by przez jakiś czas wyzyskać jeszcze lud, a następnie z dobrze wypchanemi kieszeniami powrócić do swojej ojczyzny.

Nic więc wobec tego dziwnego, że gdy ks. Aleksander po wymuszonej abdykacji wyjechał z Bułgarji, wyjazd jego wywarł na ludzie bułgarskim mniejsze wrażenie, niż w całej Europie. Książe Aleksander ulepszając organizację rządu bułgarskiego, przypominał właściciela dóbr, który na nieurodzajnym zaniedbanym gruncie chce zaprowadzić ulepszenia. Czy ks. Ferdynandowi, o którego stosunku do ludu, innym razem pomówimy, powiedzie się lepiej? — Zobaczymy.

(A. Z.)

Proces Panicy.

Sofia 20. maja. (Telegram).

(II.) Wczoraj upłynął termin odroczenia rozprawy, na który zgodził się trybunał po wywodach Panicy i obrońcy jego Velczewa. O godzinie 9 rano tedy rozpoczął się ciąg dalszy tego wielce pod względem politycznym zajmującego procesu. Wśród obecnych znajdywali się reprezentanci dyplomatyczni zarówno Austrji, jak Niemiec, Anglii, Włoch, Rumunii i Serbji.

Adwokat Velczew zgłosił przedewszystkiem, że składa obronę Panicy. Objął ją w zastępstwie Płakunow. Następnie wywiązała się obszerna polemika między obrońcami a prokuratorem na temat: o ile sąd wojskowy w danym razie, gdy na ławie oskarzonych, zasiadają i cywilni, jest kompetentnym do wyrokowania. Po odpowiedzi ostatecznej prokuratora, że w razach wyjątkowych książę ma prawo ustanawiać osobny trybunał, sąd uznał się kompetentnym do rozsądzenia i zawyrokowania w tej sprawie.

Przystąpiono do odczytania aktu oskarzena, co zajęło całe przedpołudniowe posiedzenie.

Po południu przesłuchiwano pierwszego oskarzonego Panicę. Przyznał on, że pułkownikowi Kisowowi i podpułkownikowi Miskonowi zapowiadał, iż urządzi coś niezwykłego między 10. a 11. stycznia 1890. Gdy atoli Kisow nie chciał mu pomagać i opuścił go, zaniechał pierwotnego planu, nie wiele bowiem liczył na Kolewa i Arnaudowa. Z Kałupkowem, przyznaje, że prowadził korespondencje, nie dotyczyły one jednak wcale polityki ani zamachu, ale były czysto handlowej treści. Co Kałupkow pisywał do dragomana rosyjskiego w Bukareszcie Jakobsohna nie wiedział i wcale w tej korespondencji udziału nie brał.

Francja i Niemcy

wedle zapatrywań księcia Bismarka.

Henryk Houx, *recte* Durand-Morimbeau, współredaktor pism liberalnych francuskich, był u księcia Bismarka w Friedrichsruhe i po widzeniu się z ekskanclerzem ogłosił sprawozdanie z tej rozmowy. P. Durand-Morimbeau omawiał z księciem teraźniejsze europejskie położenie.

„Niemcy nie będą nigdy, rozumiesz mnie pan, nigdy — powiedział książę — Francji do wojny wyzywać ani same w roli zaczepnej nie wystąpią, Niemcy nie szukały ani daleko ani w bliskości ani wprost ani to w ubocznych środkach pozoru do wojny. Nie moglibyśmy was wcale zaczepić nawet wtedy, gdybyśmy chcieli, gdyż nasza konstytucja wzbrania nam używać obrony krajowej i pospolitego ruszenia do walki zaczepnej. Gdybyśmy konstytucję naruszyli, aby się na was rzucić, obróciłby nasz lud broń, którą byśmy mu powierzyli, przeciw rządowi. Lud niemiecki jest zarówno pokojowo, jak patrjotycznie usposobiony — gotów jest wylać krew swą za nienaruszalność ojczyzny, ale biada temu, ktoby go od pracy i spokoju do wojny zaborczej odciągał. Nasz lud stał się przemysłowym i handlowym. On ciągnie ze swej wstrzemięźliwej natury wielkie korzyści. Nie sprzyjają mu tak okoliczności jak waszemu narodowi, nie żyje na błogosławionej ziemi. Pomimo to zrobił takie postępy, że mu dziś pokój więcej korzyści przynosi aniżeli wojna. Pomimo to gotów jest prowadzić wojnę z tem większym zapałem, jeśliby chodziło o obronę korzyści zdobytych tylu trudami. Ale nie kompromituje ich nigdy niesprawiedliwą zaczepką. Zresztą nie możemy mieć żadnych pretensji do cudzych obszarów. Nasza ojczyzna jest już zupełną. Po cóż więc wojnę z wami prowadzić? Nie mamy nic już od was do wzięcia. Zarówno nie moglibyśmy spowodować innej wojny. W jakim celu? Nic nie żądamy, ani Holandji ani prowincyj bałtyckich, które i tak trudno by było strawić. Sądzimy, że całość Francji jak niemniej Austro-Węgier jest europejską koniecznością. Wiemy to dobrze, że Rosja wystąpiłaby w obronie Francji, jak my musielibyśmy wystąpić w obronie Austrji, gdyby ją Rosja zaczepiła. Czy ja należę do rządu, czy nie, to wszyscy Niemcy mimo to są tego, co ja mniemania. Mały odłam pragnący wojennych zdobyczy nie wiele ma znaczenia ani u nas ani u was. Ja pragnąłem pokoju z Francją. Mogę nawet powiedzieć, że chciałem pokój nawet w czasie zajścia ze Schnaebelem, za jakąkolwiek cenę utrzymać. Dlatego to przyjąłem bez oporu francuskie dowody i zapłaciłem potem odszkodowanie. Nie sądzę, abym się w ten sposób przyczynił do upokorzenia mojej ojczyzny, postąpiłem podług życzeń wszystkich Niemców. Gdy jaki Francuz żądał odemnie pomocy dyplomatycznej, czyżem kiedy jego prośbę odrzucił? Z radością w czasie konferencji o Congo popierałem waszego ministra spraw zagranicznych, jak że się on nazywa, ten z długimi bokobrodami?

— Juliusz Ferry.

— Tak, Juliusz Ferry.

Następnie podaje Durand-Morimbeau, jak pochlebnie wyraził się Bismark o kraju i ludności francuskiej. P. Durand-Morimbeau życzy sobie aby o tem wszyscy Francuzi się dowiedzieli. Bismark pochwalił Carnota i podróż jego do Korsyki, mówiąc, że był to mistrzowski postępek. Ale najwięcej pochwał dostało się Freycinetowi, o którym powiedział, że każdy naród dumnymby się czuł, gdyby miał takiego administratora.

Toast cesarza Wilhelma II. w Królewcu.

Telegrafowany w drodze półurzędowej toast cesarza Wilhelna na bankiecie, wydanym mu przez sejmik prowincjonalny w Królewcu — a okrzyczany jako wojenny przez prasę rosyjską — zawiera kilka nader ważnych ustępów, wymagających dosłownego powtórzenia. Toast ten jest całkowitą mową monarszą, która trwać musiała przynajmniej około pół godziny, a zwróconą była ku prezesowi sejmiku wschodnio-pruskiego hr. Eulenburgowi.

Wspominając w mowie tej o dziadzie swoim Wilhelmie I. i o koronacji dokonanej przez niego w Królewcu, młody cesarz dodał: „ona (koronacja ta) znaczyła, że my Hohenzollerny, koronę naszą bierzemy od nieba, a za obowiązki, ciążące na niej, przed niebem mamy odpowiadać. To pojmowanie i mnie ożywia, panowie, i wedle tej zasady jestem zdecydowany rządzić i panować“.

Dalej mówiąc o historji tej rolniczej prowincji i o związku jej z tronem; powiada o sobie, jako królu pruskim: „on, król, jest w stanie pokój utrzymać, i mam to poczucie, że tych, którzyby się poważyć mieli pokój zerwać, spotkałaby nauka, której jeszcze i za sto lat by nie zapomnieli.“

Dalej mówiąc o interesach rolnictwa i usiłowaniach, aby interesa te zepchnąć na plan drugi, o prądach nieszanujących rolników — cesarz Wilhelm dodaje: „Cieszę się, że mogę powiedzieć, iż zmiana pod tym względem już nastąpiła. Jeden z najznakomitszych naszych parlamentarzystów (zapewne Miquel) zapewniał mnie właśnie tej zimy, że on, mimo, że przedtem był wprost przeciwnego zdania, po studjach gorliwych i głębszem rozpatrzeniu się w stosunkach włościańskich i własności ziemskiej, przyszedł do mocnego przekonania, iż zbawienie przyszłości naszego kraju leży w silnem i mocno ufundowanem włościaństwie, i że on uważa za swoje największe zadanie, aby stronnictwo swoje doprowadzić do tego, iżby w tym kierunku dążyło. Moi panowie, to jest i mojem zapatrywaniem, i mówię jako król pruski: będę ciągle miał na oku dobro naszej prowincji, a w gorącem sercu wasze potrzeby. Musicie tylko mieć cierpliwość, gdyż nie wszystko na raz jeden się dzieje. Ale to wam przyrzekam, że tej prowincji dotknąć nie pozwolę i gdyby tego chciano spróbować, to moja moc monarsza stanie w poprzek, jak skała spiżowa.

Na tem się zakończyła mowa i nastąpił zwykły toast na cześć prowincji.

Mowę tę ***Kurjer Poznański*** podnosząc na naczelnem miejscu, dodaje od siebie:

„Nie podobna przypuszczać, aby monarcha miał wyłącznie odnosić te słowa do Prus Wschodnich, zatem można mieć uzasadnioną nadzieję, że i nasze potrzeby rolnicze będą zaspokojone. Rolnictwo w trzech prowincjach nadgranicznych nie domaga z powodu braku sił roboczych, do czego się przyczynił głównie dawniejszy kanclerz przez dekreta banicyjne. Nie ulega wątpliwości, że cesarz, mówiąc o potrzebach rolnictwa, miał niezawodnie na myśli owe srogie edykta, rzadko już dziś praktykowane w ucywilizowanym świecie. Nie umiemy wypowiedzieć, kogo miał dostojny mówca na myśli, wspominając o usiłowaniach, dążących do upośledzenia interesów rolniczych. W każdym razie mowa cesarska jest aktem wielkiego znaczenia“.

Sprawy samorządu.

Towarzystwo uprawy tytoniu, którego prezesem jest ks. Leon Sapieha w Bilczu, wniosło za pośrednictwem Wydziału krajowego do rządu memorjał, zawierający szereg postulatów, zmierzających do podniesienia uprawy tytoniu w Galicji. Czy i jaki skutek odniesie ten memorjał, przewidzieć się nie da. Na razie jednak skonstatować można tylko, że krajowa dyrekcja skarbu, która ten memorjał przedłożyła ministerstwu skarbu, zapewne wraz ze swojemi uwagami, już teraz zawiadomiła pomienione Towarzystwo, iż fabryki tytoniu w Zabłotowie, Jagielnicy i Monasterzyskach, otrzymały z jeneralnej dyrekcji monopolu tytoniowego polecenie, aby wszelkiemi do dyspozycji stojącemi środkami, starały się popierać produkcję tytoniu w Galicji: w szczególności zaś mają one popierać Towarzystwo uprawy tytoniu w jego działalności około podniesienia tej gałęzi gospodarstwa krajowego.

Wydział krajowy ze swej strony polecił krajowemu biuru statystycznemu zająć się zebraniem szczegółowych dat, dotyczących obecnej uprawy tytoniu i możliwości jej rozszerzenia, a zarazem wezwał Rady powiatowe tych powiatów, w których są fabryki tytoniu, ażeby poleciły swoim mężom zaufania, obecnym przy odbiorze liścia tytoniowego w magazynach składać pisemne relacje z tych czynności i z poczynionych spostrzeżeń. Na podstawie takich dat i relacyj naocznych świadków, będzie można i stanowczej i skuteczniej stanąć w obronie tej ważnej dla Podola gałęzi gospodarstwa rolnego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21. maja.

* **Mianowania**. Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela Grzegorza Feliksa dw. im. Czyżowskiego w Hostowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Niżniowie: stałą nauczycielkę Wilhelminę Różycką w Nowym Sączu stałą nauczycielką kierującą sześcio-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Nowym Sączu.

* **Odznaczenie**. Cesarz nadał nauczycielowi szkół ludowych, Mateuszowi Bieleckiemu w Bielanach srebrny krzyż zasługi z koroną.

* **Marszałek krajowy** hr. Tarnowski, powrócił wczoraj wieczór do Lwowa.

* **P. prezydent Mochnacki** powrócił z Wiednia do Lwowa i objął urzędowanie.

* **Ks. Karol Hryniewiecki**, biskup wileński, wygnany przez rząd rosyjski na mieszkanie do Jarosławia (w Rosji), gdzie przez pięć lat mieszkać musiał pod dozorem policyjnym, zwolniony wreszcie carskim ukazem, opuścił Rosję i przejechał przez Lwów za granicę dla poratowania mocno nadwerężonego zdrowia.

* **W. ks Mikołaj Mikołajewicz** stryj cara przejechał wczoraj popołudniu pociągiem kurjerskim z Wiednia przez Lwów na Podwołoczyska do Petersburga.

* **Z życia towarzyskiego.** Wczoraj odbył się wieczór u pp. Małeckich, na którem podejmowano p. Kotarbińskiego.

* **W stanie zdrowia** p. Oktawa Pietruskiego nastąpiło w ciągu ostatnich dni znaczne polepszenie tak, że chory za zezwoleniem lekarzy, może już opuszczać łóżko i przechadzać się po pokoju.

* **Zmarli** we Lwowie: Marja Gromadzka, wdowa po zawiadowcy poczt i właścicielu dóbr, w 7. r. życia i Piotr Lubieniecki, emeryt. kapitan i konceptowy urzędnik wojsk. kancelarji 11 korpusu, w 57 r. życia.

W Wrocławiu zmarł d. 14. bm. Ernest Renz właściciel pierwszego w Europie cyrku.

* **Pogrzeb śp. Al. Tyzenhauza** odbył się wczoraj popołudniu. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. kanonik Turzański. W pogrzebie wzięły udział zakony OO. Karmelitów, Bernardynów, prebendarsze zakładu św. Łazarza, kapela „Harmonii“ i...

* **W zabawie kwiatowej**, która odbędzie się jutro we czwartek w Kole literacko-artystycznem, weźmie udział, jak się dotychczas rzecz przedstawia, bardzo wiele osób. Na raut ten zaproszony został także p. Kotarbiński. W części koncertowej wystąpi także p. Dina, nowo zaangażowana śpiewaczka w tutejszym teatrze, śpiewaczka z Warszawy.

* **Jarmark na korzyść kolonij wakacyjnych** dla dziewcząt. Komitet sproszony przez panią Zdzisławową Marchwicką obradował onegdaj nad programem jarmarku, który odbędzie się na Wysokim zamku 5. czerwca w dzień Bożego Ciała. Kapela 3. pułku przygrywać będzie podczas całej zabawy, na którą składają się: próba szczęścia, wróżki, sprzedaż kwiatów przez kwieciarki (panie w kostjumach), wyścigi klubu cyklistów, sklepy w oryginalnych ki-skach, zabawy dla dzieci itd.

W skład komitetu wchodzą panie: Balkow-, Bilińska, Bocheńska, Bratkowska, Bylicka, Cybu-ska, Czerkawska, Czyżewiczowa, Dąbczańska z p. L-wiecką, Dulębowa, Dylewska, Gnoińska, Gostyńsk-, Grekowa, Gubrynowiczowa, br. Hagen, Jaworska, J-błonowska Jankowa, Kędzierska, Kłosowska, Kozł-wiecka, Krzyżanowska, Kubicka, Lewensteinowa z Goldmanównymi, Longchampsówna, Łopuszańska,

---

Natomiast każdy polityk i każdy filozof zstąpiłby myślą z nadsłonecznych krain bytu w podsłoneczne, i zatrzymałby uwagę na bezpośrednich środkach i sposobach, jakich ludzie używać powinni, pracując dla dobra wszystkich pokoleń.

Tak też uczynił Mickiewicz.

Nie podobna nie uznać trafności w wyborze drogi, na którą go wprowadził dobry jego instynkt.

Te blizkie, bezpośrednie sposoby i środki wymienia już nie ogólnikowo, a dobiera je tak trafnie i rozumnie, że nie pozostawia nic do życzenia.

Przedewszystkiem trzeba wygubić samolubstwo. Najpiękniejszy kwiat zwiędnie, kiedy się w nim ten robak zagnieździ.

Nad „trupiemi wodami życia“ samoluby unoszą się niby płazy w skorupie i „gonią za żywiołkami drobniejszego płazu“ — i te zabiegi stanowią cel ich żywota.

Oni to tworzą pierwiastek rozkładowy społeczeństw, a wyzyskując ku własnej korzyści potężniejsze coraz środki cywilizacji, stanowią jednę z zasadniczych klęsk moralnych ludzkości.

Ale nie na tem kończy się złe, z którego ludy leczyć się powinny. Nawet tam, gdy samolubstwo już ustąpiło miejsca dobrej woli, istnieją przeszkody, tamujące wcielenie w życie pomyślności powszechnej.

— „Żywioły chęci jeszcze sa w wojnie“. „Myśli rozstrzelone“ i „rozstrzelone duchy“. Społeczeństwa rozbite na tysiące walczących stronnictw, sekt, kierunków.

W sferze ducha panuje chaos. Interesa moralne całych grup ludzkich skłócone są ze sobą.

I to jest ta wielka choroba w dziedzinie umysłowej, która słusznie może być zestawiona z chorobą samolubstwa w dziedzinie moralnej.

Obie one stanowią charakterystykę ujemnych stron życia ludzkości.

Za takie też je właśnie uznaje „Oda“.

I jakież na nie zaleca lekarstwa?

Najtrafniejsze i najzupełniej racjonalne.

Przeciwko samolubstwu jedność i poświęcenie dla dobra bliźnich; przeciwko rozkładowi w sferze zasad — „zestrzelenie myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchów“.

— „Razem, młodzi przyjaciele!“

To „razem“ oznacza przekonanie, że zespolone usiłowania łatwiej osiągają zamierzony skutek.

To „razem“ jest powołaniem do pracy całego narodu. Nie o osobę własną, o rozgłos, hetmanów to wybór — ale na prostych żołnierzy. Na prostych. Trzeba nie dbać o sławę. Ciche usiłowania, ofiary ponoszone w ukryciu przed okiem szerokiego tłumu powinny człowiekowi pracującemu dla dobra bliźnich — wystarczyć.

Kto „padnie wśród zawodu“, byle tylko dał innym „szczebel do sławy grodu“ — niech się uważa za szczęśliwego.

Zapomnienie o sobie, wyrzeczenie się własnych pożytków na korzyść pożytków zbiorowych — oto jest wzniosła zasada moralna, której naucza „Oda“ — zasada dla powodzenia społeczeństw ludzkich tyleż zbawienna, ile nieodbicie potrzebna. Tylko przyjęcie jej przez każdego człowieka za gwiazdę przewodnią, może rzucić światło na ciemne drogi zbiorowego życia. A obok tego — żadna jedność nie jest możliwą bez „zestrzelenia myśli w jedno ognisko“.

„To zestrzelenie“ w sferze umysłowej jest warunkiem, od którego całkowicie zależy solidarna działalność ludzi.

Jeżeli dziś w świecie tak jej mało, jeżeli społeczeństwa ludzkie coraz bardziej atomizują się na grupy i na kółka, niechętne sobie i przeciwko sobie walczące — to powodem tego jest w znacznym stopniu fakt, że dziedzina myśli stała się polem popisu dla ludzi lubiących wątpić i uważać wątpienie nie za środek, ale za cel wszelkiej mądrości. Prawdziwa wszakże siła tylko z zapału wybuchnąć może, jak płomień z ogniska.

— „Zestrzelmy w jedno ognisko duchy!“ Bez tego „bryła swiata“ nigdy się z posad nie ruszy, i nigdy nie pójdzie naprzód „nowemi tory“.

Podobne zasady nie są ani fałszywe, ani szkodliwe, ani niebezpieczne.

Przeciwnie, zawierają w sobie zdrowe siarno, ziarno dobre w każdej chwili i dla każdego narodu.

Ta ostatnia okoliczność nie przyczynia się do nadania „Odzie“ charakteru miejscowego, ale wyciska na niej piętno ogólno-ludzkie. Z tego nie można robić jej zarzutu.

Dość powiedzieć, że myśli zawarte w wierszu, pożyteczne dla wszystkich, pożyteczne są także i dla społeczeństwa, w pośród którego powstały; albowiem nie ma społeczeństwa, dla którego szkodliwem byłoby twierdzenie, że należy dążyć do „szczęścia wszystkich“ przez zespolenie usiłowań, myśli, pragnień, i przez poświęcenie osobistego interesu na ołtarzu spraw publicznych.

Może jednak ktoś powie, że zaznaczone powyżej ustępy nie stanowią jeszcze całej „Ody“.

Jestto prawdą.

Ale obok tego drugą prawdą jest, iż są jej najistotniejszą częścią, uderzającą przedewszystkiem umysł czytelnika. Cała reszta sprawia wrażenie namiętnego wezwania do pracy dla szczęścia ludzi.

Wezwanie jest namiętne i silne; ale usprawiedliwia się to faktem, iż ziemia jest zalana „odmętem gnuśności“. Wydobyć ludzi z tego odmętu można było chyba porywając ich ku dobru natchnionym głosem zapału. I tego to zapału żarem przeniknął poeta zasadnicze tony swej pieśni. Serce jego pełne było ognia — i ogień ten daje nam się uczuć. Biada nam, jeśli się nie chwyci serc naszych. On to ma wypalić gnuśność, opieszałość, obojętność; oczyścić ludzi z samolubnych instynktów i skrzesać w ich piersi ową iskrę miłości, która wyprowadzi z zamętu „świat ducha“. On to ma zbudzić wiarę w możność ziszczenia wszelkiego dobra, takiego nawet, które oczom „zamroczonym starością“ wydaje się zanadto odległem i idealnem; wiarę w możność złamania wszelkich przeszkód, któreby godziwym, rozumnym usiłowaniom ludzkim zagradzały drogę postępu; tę wiarę, która podtrzymuje energię i nie pozwala wątpić o jaśniejszem jutrze i narodu, i ludzkości całej.

Prawda, że uczucie to odlało się w formę, która do pewnego stopnia — nosi na sobie ślady przejściowych wyobrażeń, dziś już nie mających obiegu w społeczeństwie.

Dziś nikt nie będzie „rozumny szałem“.

Świat nie jest nawet tak martwym, jak obóz klasyków, a z „posad“ nie ruszy go, i to zdaje się być najważniejszym błędem „Ody“, nie ruszy go młodzież sama. Ale zarzut, jak ten ostatni, opiera się na nieporozumieniu. Mickiewicz dał nam „Odę do młodości“, a nie odę do młodzieży.

A młodość niekoniecznie jest młodzieżą.

Nie chodziło poecie o wiek niedojrzały, ale w ogóle o czerstwość sił duchownych i fizycznych, a ową krzepkość i zapał, które zwykle towarzyszą zdrowiu i sile moralnej.

Dzisiaj — niestety — wiek dojrzały myśli tak mało o „pchnięciu świata nowemi tory“, że wyręcza go w tem najczęściej — niedojrzałość.

Ale jeżeli naprawdę świat kiedykolwiek „na nowe tory“ wejdzie, będzie to owocem pracy tego ducha, który wiekuiście jest młodym, bo się nigdy nie starzeje; a nie starzeje się nigdy, bo nigdy nie traci sił swoich i swojej energii; ducha który posiadając całą pełnię rozwoju, nie wyzuł się z miłości dla ludzi i z wiary w „szczęście wszystkich“ — ducha prawdziwej młodości.

Zresztą nie wolno i nie należy tłumaczyć wszystkiego w wierszu dosłownie. Czujemy, że są to wyrazy dla pewnego rzeczywistego uczucia duszy, bo w nas samych uczucie to obudzają. Choćbyśmy nawet uznali, że wyrazy zostały źle dobrane i potrafiły się już do obecnej chwili przestarzeć — nie możemy zaprzeczyć, że przeznaczeniu swojemu odpowiadają zupełnie jeszcze i dzisiaj. A tak ma „Oda“ wszelkie po temu warunki, ażeby wpływy jej, gdyby je wywierała, były dobre.

Na tem polega znaczenie jej społeczne.

Co jest ważniejsze w wierszu: to ostatnie, czy też biograficzna jego doniosłość — rozstrzygać próżno. Jedno z drugiem łączy się tu i warunkuje obustronnie. Urok, jaki wiersz wywiera, ma w sobie coś z uroku, jaki rzuca na nas postać samego poety.

Umysł natchniony, wielkie serce, charakter czysty jego — to wszystko staje nam przed oczyma, podnosi nas i uszlachetnia.

Każdy usiłujący wzlecieć uczuciem i myślą ku tym wyżynom, w których on założył siedzisko swojego gieniuszu, sam oczyszcza się duchowo i przyjmuje, jak gdyby chrzest człowieczeństwa.

— Gdyby nic z poety, z wieszcza i z człowieka nie odbiło się w „Odzie“, sądzilibyśmy ją tak, jak sądzimy „Świteziankę“ l b Tukaja“. Ale wtedy i społeczne znaczenie jej byłoby nie wię- sze, niż każdego z tych utworów. Jeżeli w rz- czywistości było inaczej, to stało się to za spra- tych kilku iskier żywego zapału, które poeta d- był z własnej piersi, dla rozniecenia nam wsp- nego myśli i duchów ogniska. Dlatego też, ilekr- o „Odzie“ tej myślimy, przychodzi nam na m- poeta; a ile razy myślimy o poecie — widzi- go w blasku i w majestacie orła, szybującego nad obszarami świata — ku przyszłości. Siła jo- udziela pchnięcie duszom słabym i wlewa ener- w serca ubezwładnione goryczą zwątpień i upadkó-

Idziemy wpatrzeni w wieszcza, jako hetma- zastępów, które choć niezawsze zwycięskie — z- wsze są godne zwycięstwa.

Ich celem jest dobro. Ich orężem jest święcenie. Na te zastępy patrzymy i zbliżamy do nich. A kiedy serca nasze odgłos wołania otrzymujemy pasowanie rycerskie w zakonie żącym dobru ludzkości, dlatego tylko, że ją łuje. Takich hetmanów jest wielu.

Każdy naród wydaje ich, silnych miłośc- natchnieniem — i każdy — torując sobie w cie czoła dziejowe drogi, spogląda kędy oni ciągają dłonie.

Mickiewicz w szeregu ich stoi.

Ale jest on w pośród nich naszym zast- wodzem z kości naszych i z naszego ramie- Jego pieśni — to jego rozkazy i pobudki, a j- z pobudek tych — jest „Oda“.

Silna jest i własną siłą, i siłą ducha komu dobyła się z piersi.

Z wyżyn, na których stoi poeta, głos je- latuje nas i wzrusza nas.

Słuchamy — i żywiej bije nam serce chamy — i zaczynamy pragnąć skrzydeł i wamy lekkość ptaka, który się zrywa ku

I my chcemy prawdy, dobra, „szczęścia wszystkich“; chcemy biedz za wieszczem i hetmanem naszego narodu.

Doścignież go kto?

Ach, byłby wielkim!

Ale któż będzie tak małym, aby go wcale nie gonił?

Marja Konopnicka.

Łubieńska, Machekowa, Makusz, Madeyska, Marynowska, Michalska, Micewska, Merczyńska, Metzgerowa, Mikolaschowa, Młodnicka, Mochnacka, Niedziałkowska, Oczosalska, Padewska, Piątkowa, Pob. ks. Ponińska Kalikstowa, hr Potulicka, Sawczyńska, Sklepińska, Schönfeldowa, Skrzyńska, Simonowiczowa Jakóbowa, Siminowiczowa Pawłowa, Sokalowa, Stromengerowa Janowa z p. Bałabanówną. Szemelowska, Szramowa, Syroczyńska, Theodorowiczowa, Thomowa, Turkułowa, Wernerowa, Wiczkowska z p. Szklarską, Zachariasiewiczowa, Zgórska Alfredowa, Zielińska; oraz panowie: Dr. Baczewski, dyrektor Boreski, Brykczyński, Jan hr. Drohojowski, dr. Godlewski, dr. Kopecki, Bolesław Lewicki, Marynowski Edward, dr. Merczyński. Makarewicz, Młodnicki, Olszewski, hr. Ostrowski, Świerczewski, Willerstorf, Adam hr. Tarnowski, dr. Vogel.

Fanty nadsyłać należy do pani Marchwickiej. Cena biletu 20 ct. Jarmark w razie niepogody odbędzie się 8. czerwca. Funkcje sekretarzów komitetu pełnią pp. Edward Marynowski i Bolesław Lewicki.

* **Towarzystwo Staszica** w ostatnim czasie bardzo straciło na energji i ruchliwości. Ostatnia książeczka „W. księstwo Warszawskie" wyszła za luty, a powinniśmy już mieć dotychczas tomiki za marzec, kwiecień i maj. Dla delegatów towarzystwa to spóźnienie jest bardzo przykrem. Wielu bowiem członków, którzy popłacili wkładki za cały rok, upomina się u swych delegatów o książeczki i winę przedewszystkiem na nich składa.

Według statutu walne zgromadzenie członków towarzystwa powinno być zwołane najdalej w kwietniu, dziś mamy już 20. maja a o zgromadzeniu nic nie słychać. Wprawdzie statut powiada, że na piśmienne żądanie opatrzone 20 podpisami wydział ma obowiązek zwołać walne zgromadzenie, ale pocóż zmuszać członków do tak ostatecznych środków.

* **Zarząd Czytelni dla kobiet** zawiadamia członków, iż Czytelnia podejmuje u siebie pp. Kotarbińskich we czwartek 22. bm. o godzinie 7.

* **W kościele** parafialnym w Brzostku skradziono wota, zawieszone u ołtarza Matki Boskiej, a mianowicie 18 sznurków prawdziwych korali.

* **Kapela 30. pułku piechoty** przygrywać będzie jutro dnia 22 przed gmachem komendy wojskowej. Początek koncertu o godz. w pół do 6., program obejmuje 8 numerów.

* **Wybuch nafty.** Pan J. K. urzędnik, mieszkający przy ulicy Teatralnej l. 11. na I. piętrze, kładąc się wczoraj wieczorem o godz. 11 spać, dmuchnął na lampę, aby ją zgasić. W skutek tego nafta wewnątrz lampy się zajęła i rozerwawszy rezerwoar rozlała się płonącym strumieniem po pokoju. Zajęły się już były od tego ognia firanki i ramy okien, szczęściem w tej właśnie chwili dwaj żołnierze policyjni, wychodząc z koszar położonych przy ulicy Teatralnej, spostrzegli niezwykły blask idący z okien pomieszkania p. J. K., pobiegli natychmiast na górę i ogień w zarodku stłumili.

* **Konkurs** na posadę inspektora dróg i lustratora gmin rozpisuje wydział powiatowy w Brodach z terminem do 30. czerwca br.

* **Zguba.** Posługacz Bazyli Gregorczuk, zgubił wczoraj w drodze na pocztę list pieniężny z adresem Jana Melnera w Mat na Węgrzech z kwotą 200 zł.

* **Ostrożnie** z żółtym kwiatem krzewu akacjowego, rozpowszechnionego u nas bardzo. Krzew ten zwany „Citisus Liburnum" kwitnie obecnie i osypuje się z kwiecia, zawierającego truciznę. Należy uważać żeby dzieci swoim zwyczajem nie brały kwiatu do ust.

* **Stan powietrza** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 21 maja o godzinie 12. w południe.

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 20. bm. do 12. g. w południe d. 21. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od S przez E do N, co do siły słaby (2·0), niebo lekko zachmurzone, powietrze wilgotne (69%, wilg. względ.), opad nieznaczny.

Średnia temperatura w tym czasie była + 17·6°C, najwyższa + 23·5°C wczoraj po 2., najniższa + 11·5°C w nocy.

Uwaga: Wczoraj po południu padał deszcz bardzo nieznaczny, dziś rano była mgła mała i rosa.

Zniżka barometryczna 745—750 mm znajdowała się w Anglji; zwyżka 770 do 765 mm w okol. Moskwy; zniżka drugorzędna utworzyła się w Turcji. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 766 mm Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 21. bm. do 12. w południe dnia 22. bm.: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do + 20·0°C; stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza pozostanie około 70%; opad: deszcz nieznaczny tylko, powietrze skłonne do burzy: przeważnie jednak pogodnie.

* **Jutro**, d. 22. maja: św. Julii P. M. — Wsch. Wozn. Hosp.

— **O wizytacji dekanatu buskiego** piszą nam z Kozłowa koło Buska: D. 17. bm. w sobotę po południu oczekiwali tu przybycia dostojnego gościa przy bramie tryumfalnej przez Rady pow., Stanisław hr. Badeni, starosta Roder, p. Kielanowska, kolatorka, [illegible] z procesjami, dziatwa obu tutejszych szkół męskiej i żeńskiej i szkół wsi sąsiednich. — Około godz. wpół do 6. nadjechał ks. metropolita, którego towarzyszyła banderja złożona z przeszło 80 włościan kozłowskich. Przy bramie tryumfalnej powitał metropolitę ks. Sławicki, proboszcz tutejszy i dziekan, serdeczną przemową, a jeden z włościan po stosownej przemowie podał ks. metropolicie chleb i sól. [illegible] Wiezytację [illegible]

— **350 Górnoślązaków** przybywa do Krakowa w czwartek w czasie Zielonych świąt. [illegible]

— **W Turcem** nad Odrą [illegible] wypadek we czwartek dnia 15. b. m. [illegible]

— **Prof. Penck** wystosował do cesarskiej akademji umiejętności pismo, w którem dowodzi, że powierzchnia austro-węg. monarchji została fałszywie wymierzoną i że wynosi w rzeczywistości, podług dokładnych pomiarów o 5.500 kwadratowych metrów więcej niż dotąd urzędownie podawano.

— **Wandalizm.** Pomnik króla Sobieskiego w Warszawie na moście łazienkowskim w tych dniach uległ zeszpeceniu. Niewiadomy sprawca u figury leżącej pod koniem poutrącał u jednej ręki palce wraz z dłonią, u drugiej zaś wszystkie palce.

— **50 letni jubileusz** służby Kostandy, jenerała rosyjskiego znanego na równi z Murawiewem z okrucieństw popełnianych na powstańcach w roku 1863, obchodzono uroczyście w Moskwie.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę „Hrabia Essex" tragedja Laubego. Przedostatni występ gościnny p. Kotarbińskiego. — We czwartek „Straszny dwór" opera Moniuszki. W akcie czwartym odtańczą panna Sachs i p. Hoffmann mazurka układu p. Hoffmanna. — W piątek po raz ósmy „Oj mężczyźni, mężczyźni!" Zalewskiego. — W sobotę „Baron cygański" operetka Straussa. Debiut p. Jamińskiego tenora ze szkoły śpiewu pani Stróżeckiej. Partję Arseny odśpiewa pani Bronikowska.

— Przed kilku dniami donieśliśmy, że panna Mira Heller przeniosła engagement do Odessy nad ofertę uczynioną jej przez dyrekcję tutejszego teatru. Na temat ten jedno z pism tutejszych pomieściło kilkadziesiąt wierszy żalów i boleści, składając winę wyłącznie na dyrekcję teatru Nie myślimy stawać w obronie dyrekcji ani występować przeciw pannie Hellerównej. Dyrekcja ofiarowywała zapewne tyle, ile mogła; — panna Heller, jako śpiewaczka, przyjęła zaś engegament tam, gdzie dawano jej więcej. Jedno tylko zauważyć należy, że gdy dotychczas spiewaków i spiewaczik angażowano we Lwowie tylko na cztery miesiące, obecnie dyrekcja pragnęła pozyskać ich na przeciąg dziewięciu miesięcy i w ten sposób utworzyć we Lwowie stałą operę polską

Dział ekonomiczny.

Nafta rosyjska i kolej Karola Ludwika. W skutek umowy taryfowej zawartej między koleją Karola Ludwika, rosyjskiemi kolejami wschodnio-południowemi i towarzystwem kolei czarnomorskiej, skierowano transport surowej nafty rosyjskiej — która dotychczas obchodziła drogą przez Carycyn, Warszawę i Granicę do rafineryj nafty hr. Larischa w Boguminie i braci Böhm w Ostrawie morawskiej — na rutę rosyjsko-galicyjską Odessa-Podwołoczyska. Najbliższy transport surowicy przeznaczony dla tych dwóch rafineryj wynosi 700 wagonów.

Wobec tego trudno żądać od zarządów kolei żelaznych węgierskich, które są w prawie normowania swych taryf przewozowych według upodobania, żeby w taryfach tych uwzględniały naftę galicyjską. Kolej Karola Ludwika stoi w pewnej mierze pod wpływami władz bliżej się interesujących przemysłem galicyjskim, a jednak obniża cenę przewozu nafty rosyjskiej nie uwzględniając produkcji krajowej.

Targ zbożowy. Lwów d. 21. maja. Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów: Pszenica gotowa 7·— do 7·40, żyto na termina 6·— do 6·50, gotowe 7·— do 7·10, owies obroczny 5·— do 5·20, rzepak 10·50 do 11·50, chmiel za 56 kilo 45·— do 55·—, spirytus za 10 000 lit. prct. loco Lwów 10·75 do złr. 11, loco stacje kolei złr. 9·75 do 10·25.

Usposobienie mdłe, zbyt bardzo utrudniony, ceny więcej nominalne.

Targ wołów. Wiedeń dnia 19. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1289, węgierskich 2766, niemieckich 1601, razem 5656. Galicyjskie płacono po 52 do 54, 56, 58 zł. Węgierskie po 51 do 53, i 55, 57 do 59 zł. Niemieckie po 53 do 56, 58, 61 zł. za 100 kilo mięsa.

Chwilowa sytuacja.

Pospieszył się minister Zaleski z odpowiedzią zaprzeczającą prezesowi Koła polskiego za jego krytykę urzędnictwa w Galicji przed rokiem 1848, daną w mowie indemnizacyjnej, dziś przez nas dosłownie podanej — a z wyrażeniem żalu gabinetowego, że takie słowa padły w gorącości walki z ust jednego z mowców.

Nietylko czasy się zmieniły od 1848 r., jako dzień od nocy, jak konstytucjonalizm od absolutyzmu, jak centralizm biurokratyczny od parlamentaryzmu „autonomicznego". U szczytu tych zmian stoi wielkomyślny, oddany swym ludom i narodom, monarcha — jako zmian tych konstytucyjny poręczyciel i najwyższa ochrona Samo nawet państwo austrjackie w tym zakresie i w tem znaczeniu, jak go określiły instrumenta pokojowe i międzynarodowe 1806 i 1815 roku — nie istnieje. To, co pozostało, ta monarchia, do której należy i Galicja,— jest organizmem nowym, żywotnym w którym prócz starego, dziejowego węzła z monarchą, potężniejącego wszystkiemi nowemi uczuciami i pojęciami nic nie pozostało na swojem miejscu. Krytyka urządzeń z przed 1848, jako przestarzałych historycznie— krytyka najbardziej gorżka i ostra nawet — jest dozwoloną i powszechną. Dla czegoż raptem prezesowi najszanowniejszej korporacji wielkiego kraju koronnego, miałyby zamrzeć na ustach słowa — gdy skarży się na rany zadane jego ukochanemu krajowi w owych przedhistorycznych czasach, które nowy stosunek ma koić, dlatego właśnie, aby odnowionej monarchii otwarło się tu nowe źródło potęgi; zamrzeć wtedy właśnie, gdy idzie o jednej z tych ram zamknięcie?

Cały świat nieuprzedzony tak jedynie rozumiał skargę deputowanego Jaworskiego, z serca ludności wydaną. Polemikę dep. Lienbachera — traktowano jako specjalną rozprawę między biurokratą, który odosobniony stoi prawie w parlamencie całym pod względem politycznym, a reprezentantem jednego z najżywotniejszych krajów i jednego z najżywotniejszych dążeń w monarchii. Coś upiorowego, coś fatalnie upiorowego było w prokuratorskich oskarżeniach i pogróżkach inkwizytorskich tego partnera pana Jaworskiego, a niefortunnego mowcy parlamentarnego — przeciw ugodzie indemnizacyjnej galicyjskiej.

Wolno było wszakże taktyce stronniczej solidaryzować się ze zjadliwemi żalami p. Lienbachera. Stronnictwo, które to zrobiło, w części walczyło po przeciwnej stronie, a odznacza się od dawna i zaślepieniem i krótkowidzeniem. — Sprawiedliwość każe nam przyznać wszakże — a czytaliśmy i mowy i artykuły odnośne starannie — że stronnictwo rzeczone liberalnej lewicy niemieckiej, oględny na ten raz bardzo czyniło z mowy Lienbachera użytek, z inkwizytorskiemi zaś żalami solidaryzowali się ci tylko ze stronnictwa, którzy właśnie stanowią remanent fatalnych przedhistorycznych czasów, szukający schronienia w nowszym budynku, lub dzienniki jak *N. Fr. Presse*, pieniące się specjalną do polskości nienawiścią — i nikt po za nimi, z tego obozu! Lecz zkądże rząd przychodzi w osobie ministra galicyjskiego, rząd popierający ugodę i żądający od nas poparcia, solidaryzować się z temi czasami, w kraju tak bardzo potępianemi i tak bardzo przedawnionemi politycznie?... Oto co wzbudza podejrzenie, i co jest co najmniej wielkim błędem politycznym gabinetu!

Niechby się obejrzał był minister Zaleski po tych postaciach Izby panów, które wtórowały jego słowom, potępiającym prezesa Koła polskiego, i niechby się zastanowił, że tacy dygnitarze, jak Ryszard Belcredi i jemu podobni — nie mówiąc o przyjaciołach politycznych Polaków — nie podzielali właśnie zgorszenia, a wtedy zrozumiałby na przyszłość może, jakich to czasów stał się on przedstawicielem i jakich dążeń był rzecznikiem.

„La France" donosi z Epinal o wypadku, który nie minie bez rozgłosu europejskiego, a ma wiele podobieństwa ze wspomnianą w dniach ostatnich „aferą Schnaebela". Tambour-major 152 pułku piechoty francuzkiej, Schönenberger, znajdował się w Alzacji w Mulhousie i tam został aresztowany, a przez sąd wojskowy w Celle (w Hanowerze) na 6 miesięcy fortecy zasądzony, po której to karze ma być wedle relacji francuzkiej do pułku pruskiego oddany. Tambour-major Schönenberger jest francuzem urodzonym w Noyenmontier w dep. Wogezów. Wiadomość wydaje się na pierwszy rzut oka albo zmyśloną, albo wypadkiem nieporozumienia. Nie przeszkadza to wcale wszakże, że już dziś podawaną jest we Francji jako zaczepka brutalna ze strony niemieckiej, a wypadek jeśli ma rzeczywiście miejsce, narobi niemało kłopotu dyplomacji francuzko-niemieckiej.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Stanisławów d. 21. maja. Rada gminna uchwaliła wczoraj jednomyślnie wybrać komitet z dwunastu członków celem ułożenia programu uroczystego obchodu dnia sprowadzenia zwłok Mickiewicza, i wysyła sto złr. na cel sprowadzenia zwłok.

Pilzno d. 21. maja. Wczoraj napadli strejkujący robotnicy na szyb Marty koło Nuerschau. Oddział piechoty jednak garnizowany tamże, odparł ich, przyczem 12 robotników zraniono, z których kilku już umarło. Szwadron kawalerji wysłano do Nuerschau.

Pilzno d. 21. maja. Przy starciu się w Nuerschau 7 robotników zabitych, 7 ciężko, a 30 lekko rannych.

Wiedeń d. 21. maja. Doniesienie niektórych dzienników o zamierzonej podróży Taaffego do Pragi dotychczas się nie potwierdza.

Praga d. 21. maja. Według doniesień dzienników musiało wczoraj wojsko wystąpić przeciw strejkującym robotnikom w Pankrac koło Nuerschau, przyczem zabito 5 osób, wielu rannych.

Tryjest d. 21. maja. Dziś odbyło się uroczyste puszczenie na morze po raz pierwszy torpedowca „Trabanta".

Budapeszt d. 21. maja. Komisja Izby niższej przyjęła przedłożenie w kwestji święcenia niedziel, po odwołaniu się ministra Barosza na dotyczące tej sprawy postanowienia konferencji berlińskiej.

Rząd przedłożył dzisiaj Izbie niższej przedłożenie w sprawie wykupna węgierskiej północo-wschodniej kolei.

Budapeszt d. 21. maja. Za wpływem dostojników duchownych i świeckich ma tutaj powstać nowy dziennik katolicki.

Berlin d. 21 maja. Przewodniczący wojskowej komisji parlamentarnej wyraził kanclerzowi życzenie niektórych członków co do wyjaśnienia tymże obecnej sytuacji politycznej. Kanclerz odpowiedział pisemnie, że mocno żałuje, iż życzeniu temu nie może uczynić zadość, jednak w sprawach dotyczących trójprzymierza może jawnie i otwarcie oświadczyć, że przymierze trwa niewzruszenie dalej i że we wzajemnych stosunkach sprzymierzonych do siebie nie zaszły żadne zmiany.

Berlepsch zbijał w parlamencie podczas obrad nad nowelą do ustawy przemysłowej twierdzenie, jakoby przedłożenie nie uwzględniało cesarskich rozporządzeń i żeby klasy posiadających wywierały jakikolwiek wpływ na takowe. Rządy związkowe starały się niezawiśle od postronnych względów partyjnych przywrócić pokój za pomocą tego przedłożenia. Maksymalny czas roboczy może być przedyskutowany, jednak zbyt pospieszne załatwienie zaszkodziłoby niemieckiemu przemysłowi a pracodawcy powinniby przedłożenie zbadać życzliwie.

Po dłuższych debatach przekazano przedłożenie komisji złożonej z 28 członków.

Paryż d. 21. maja. Izba rozpoczęła wczoraj obrady nad ustawą prasową.

Regensburg d. 21. maja. Uroczystemu pochowaniu zwłok księżny Thurn-Taxis byli obecni: Jenerał adjutant hr. Paar, jako zastępca cesarza, bawarski książę Leopold i bawarski minister wojny Fabrice w zastępstwie księcia rejenta względnie króla saskiego.

Paryż d. 21. maja. Poseł Dreyfus ogłasza broszurę, w której pragnie udowodnić, że Francja z dyplomatycznych, ekonomicznych i politycznych względów powinna Niemcom wypowiedzieć wojnę, zwłaszcza, że Francja jest a Niemcy nie są przygotowane. „Na co czekać" zapytuje pan Dreyfus, „godzina historyczna wybiła".

Bern d. 21. maja. Według noty rządu niemieckiego do szwajcarskiego w sprawie nowej konwencji o osiedlaniu się, mają Niemcy, pragnący osiedlić się w Szwajcarji, posiadać legitymację, wystawioną przez poselstwo niemieckie w Bernie, i poświadczające, że petent jest obywatelem Rzeszy niemieckiej i człowiekiem nieposzlakowanym. Szwajcarja zastrzega sobie prawo tolerowania takich oraz Niemców, którzy owej legitymacji nie posiadają. Prawo przytułku ma postawione jasno dokładną redakcją dotyczących przepisów. Co do Szwajcarów, pragnących osiedlić się w Niemczech, mają obowiązywać dotychczasowe przepisy.

Rzym d. 20. maja. *Osservatore romano* zaprzecza pogłosce, że papież miał polecić, aby zaniechano w tym roku odbycia kongresu katolickiego w Monachium.

Odessa d. 21. maja. Królewicz następca włoski, wyjechawszy z Noworosyjska parowcem „Erekli" przybył d. 18. b. m. do Jałty, a ztamtąd do Sebastopola, gdzie zwiedza osobliwości.

Sofia d. 21. maja. W dalszym ciągu dzisiejszej rozprawy karnej przeciw Panicy i towarzyszom, sąd wojenny odrzucił czynione przez Kałubkowa zarzuty przeciw członkom trybunału Petrowowi i Marinowowi. Również uchwalił nie przychylić się do żądania postawionego przez obrońcę, który co do Kałubkowa domagał się eksterytorjalności.

Belgrad d. 21. maja. Dwóch wyższych oficerów, spensjonowanych przed kilku miesiącami z powodu współudziału w zgromadzeniu protestującem przeciw skupczynie, zostało przywróconych do służby.

Nowy minister spraw wewnętrznych Dziaja, bośniak rodem, dziennikarz. który pisał zaciekle przeciw Austro-Węgrom, wydał okólnik, którym wzywa urzędników, niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy do dobrowolnego ustąpienia zanim zostaną wydaleni. Poseł austro-węgierski Themel udaje się dzisiaj do Wiednia.

Bukareszt d. 21. maja. Książę saski przepędził dzisiejszy dzień w towarzystwie następcy tronu na zamku Smara i odjechał wieczór do Wercierowy.

Londyn d. 21. maja. Lord Londonderry oświadczył, że w istocie zaprosił do siebie ks. Bismarka, i ma nadzieję, że książę z końcem lata przybędzie do Anglii.

Londyn d. 21. maja. Bawiący tutaj król belgijski zajmuje się gorliwie sprawą robotniczą i odłączeniem jej od agitacji anarchistów europejskich. Król rozmawiał w tym względzie z kilkoma mężami stanu, a także z Salisburym, któremu powiedział, że prawo przytułku, tak, jak jest przez Anglię wykonywane, staje się największem niebezpieczeństwem dla nowoczesnego społeczeństwa. Propaganda socjalistyczna w Belgii, Niemczech i Francji byłaby nieporównanie mniejszą, a także nihilizm Rosji stałby się o trzy czwarte mniej gwałtownym, gdyby tylu zbiegłych rewolucjonistów nie znalazło przytułku w Londynie. Taksamo ma się rzecz z Hiszpanią i Włochami, gdzie najdziksze agitacje są kierowane przez komitety angielskie, złożone z cudzoziemców. Salisbury odparł, że to wszystko najzupełniej jest prawdą, wszelako teraz nie byłoby na czasie, przedłożyć parlamentowi projektu ustawy o wypędzeniu obcych anarchistów.

Wiedeń dnia 21. maja, godz. 1 min. 58 po południu. Akcje kredytowe 302·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 102·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 343·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 150·90. Akcje Unionbanku 243·75. Akcje kolei Karola Ludwika 195·50. Akcje kolei Północnej 271·25. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 128·25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 224·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniewieckiej 231·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 147·25. Akcje Tow. tureckiego 115·75. Galic. oblig. idemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 226·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 226·40. Akcje Bankvereinu 117·75. Rosyjski rubel papierowy 134·25.

4⅒% renta wspólna 89·32. 5% renta austr. papier. 101·40. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·95. 5% renta węg. pap. 99·85. Napoleondory 9.38. Marki niem. 57·72.

Do dzisiejszego numeru dołącza się jako dodatek „Mowę prezesa Koła polskiego w sprawie indemnizacyjnej".

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 21. maja (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płaca	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	194·75	198·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230·—	233·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	306·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5%	101·30	102·—
" " 5% wyl. 10%	106·50	107·20
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·30	101·—
" " " " 4%	98·—	98·70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·30	101·—
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·45	96·15
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·10	100.80
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·65	95·35

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " (d. 5%) 2½%	47·—	50·—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·75	105·45
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·20	92·90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·75	—·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	106·—
" " z r. 1883 4½%	98·10	98·80

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	34·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·49	5·59
Dukat cesarski	5·55	5·65
Napoleondor	9·34	9·44
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·33	1·35
100 marek niemieckich	57·60	58·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. maja 1890.

Hotel Żorża. A. Terlecka z Ciesiacina. A. hr. Męciński z Dukli. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. K. Guszkowski z Nowegomiasta. St. Zwolski z Bryniec. A. Mysłowski i Wł. Drzewiecki z Koropca. R. Vadoss z Pesztu. A. Zederbann z Petersburga. J. Rakowski z Hermanowiec. P. Horatius i A. Szücś z Tiby.

Hotel Francuski. W. hr. Wolański z Duplisk. T. Abgarowicz z Bertyszowa. A. Jaworska z Ostrowczyk. G. Ostermann z Stanisławowa. E. Nettel z Koblencia. S. Hirschl z Wiednia. G. Pfeffer z Jarosław. G. Mossmar z Wiednia.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięsz.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	8·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·18		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Ze Lwowa do Bełzca: we wtorki pociąg mięsz. o godz. 4·43 popoł., w piątki o 2·29 popoł.

Z Bełzca do Lwowa: we wtorki i piątki pociąg mięsz. o godz. 10·17 przed południem.

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).

M o w a

prezesa Koła polskiego A. Jaworskiego

wygłoszona w Izbie poselskiej d. 14 b. m. podczas rozpraw nad przedłożeniem indemnizacyjnem.

Zabieram głos w bardzo ważnej sprawie, ważnej dla państwa i dla kraju. Chodzi tu bowiem nietylko o wiele miljonów. lecz także o przedmiot, który do dziś nie wielu znało, ale który dawał wielu pożądaną sposobność do występowania nieprzyjaźnie przeciw Galicji i do wyciągania z tej sprawy politycznego kapitału, — przedmiot, który zawsze pewnym dziennikom dawał sposobność do podjudzania opinji publicznej przeciw Galicji, co się też po większej części powiodło.

50 lat, prawie pół wieku upłynęło od owych wypadków, które przygotowały i spowodowały kwestję galicyjskiej indemnizacji. Liczba tych, którzy żyli wśród tych wypadków, znika czem raz więcej, znika pamięć faktów, a opinja publiczna czepia się na oślep tylko tego, o czem jej ciągle prawią, a mianowicie, iż Galicja nie spełnia swoich zobowiązań, iż Galicja chce się wzbogacić kosztem państwa. Tymczasem ci, którzy tak twierdzą, nie wierzą w to (Wesołość — bardzo dobrze! z prawicy) a ci, którzy w to wierzą, wierzą tylko dla tego, bo im tę wiarę wpojono, bo to jest wygodnem, oportunistycznem, ale tego twierdzić im nie wolno. (Tak jest z prawicy).

Od początku ery konstytucyjnej była kwestja galic. indemnizacji przedmiotem parlamentarnej akcji. W uzupełnieniu tego, co przytoczył p. sprawozdawca mniejszości, muszę przedstawić krótko to, co pod tym względem zaszło tu w wys. Izbie; nie zapuszczę się w rozbiór wygłoszonych mów, postawionych wniosków i motywów, które w tej sprawie zależnemi były od stanowiska stronnictwa, do którego mowca lub wnioskodawca należy; pokrótce tylko przedstawię to, co w tej Izbie zaszło.

W roku 1862, jak wspomniał p. sprawozdawca mniejszości, na wniosek sprawozdawcy komisji budżetowej uchwalono rezolucję, w której wyrażono nadzieję, iż już przy układaniu budżetu na rok 1863 będzie wziętym wzgląd na to, iż Najwyższem postanowieniem z d. 13. październ. 1859 r. zastrzerzona pretensja do zwrotu uiszczonych od r. 1858 zasiłków, tudzież tylko na razie zawieszony zwrot i oprocentowanie danych przed tym rokiem zaliczek, jak najrychlej zrealizowanemi zostaną.

Co do tej rezolucji oświadczył się ówczesny minister skarbu według stenogr. protokółu, jak następuje (czyta): „Co do tej nadziei Izby poselskiej oświadcza się rząd (minister skarbu v. Plener) w ten sposób, iż rząd państwa wobec okoliczności, że podwyższenie obecnych dodatków podatkowych samo przez się i w tym stopniu, w jakim byłoby ono potrzebnem przy ubytku dalszych zaliczek ze skarbu państwa i przy żądanym zwrocie dotychczasowych zaliczek, niemożliwem jest ze względu na stosunki i siłę podatkową kraju, rząd przeto nie może zapoznać konieczności uiszczania dalszych procentowych zaliczek ze skarbu państwa dla galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego i musi obstawać przy tem, iż zrealizowanie zastrzeżonej państwu Najw. postanowieniem z 13. października 1857 r. pretensji do zwrotu nie da się na razie przeprowadzić chyba tylko z ciężkiem zagrożeniom kontrybucyjnej zdolności kraju.“ (Słuchajcie! z prawicy).

Sprawozdawca komisji budżetowej Kaiserfeld wyraża się o tej odpowiedzi ministra skarbu, jak następuje (czyta):

„Gdy galicyjski Wydział krajowy na wezwanie ministerstwa stanu co do tego przedmiotu, naturalnie z zastrzeżeniem decyzyi jedynie kompetentnego do tego sejmu, powołując się na wydane co do przeprowadzenia indemnizacji w Galicji przepisy, oświadczył się w ten sposób, iż skarb państwa przez uiszczanie zasiłków do galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego tylko uczynił zadość przyjętemu najwyższym patentem z d. 17. kwietnia 1848 r. zobowiązaniu względem części odszkodowania, które w innych krajach pokrywali zobowiązani, i że pretensja skarbu państwa do zwrotu tylko o tyle jest prawnie uzasadnioną, jeśliby przy ewentualnej likwidacji żądań funduszu indemnizacyjnego w Galicji z powodu owej, przez państwo uiścić się mającej części odszkodowania w zestawieniu z wzajemnemi żądaniami skarbu państwa za roczne zasiłki i uiszczone zaliczki, okazać się miała nadwyżka na rzecz skarbu; gdy przeto zasiłki skarbu państwa przez galicyjski Wydział krajowy uważane są do pewnego stopnia za obowiązek państwa uzasadniony w ustawie, przeto budżet nie jest ani miejscem, ani obrady nad nim właściwą chwilą do wywołania merytorycznej uchwały Izby. Raczej należy uczynić wniosek“— tu przychodzi druga rezolucja, która już inaczej brzmi, aniżeli rezolucja poprzednio przezemnie cytowana — „rząd winien się porozumieć z sejmem galicyjskim względem likwidacji, uznania i zwrotu uiszczonych galicyjskiemu fund. indemn. aż do tego czasu zasiłków ze skarbu państwa i w najbliższej sesji Rady państwa przedłożyć stosowne wnioski do uchwały“.

W następnych latach roczny zasiłek w sumie 2,625.000 złr. był bez zarzutu i bez żadnej rezolucji przyzwolony ze strony komisji budżetowej. Tak szło aż do r. 1874, przyczem zauważam, iż w tym czasie były w toku rokowania między rządem a Wydziałem krajowym względem ugody. Rezolucja z r. 1874 brzmi następująco — jest ona bardzo krótka, a J. E. p. wiceprezydent zechce pozwolić na odczytanie jej. (Czyta): „Rząd winien działać w tym kierunku, aby zobowiązania kraju, oraz ewentualnych zobowiązanych do gal. funduszu indemn. i tegoż do państwa najspieszniej, a mianowicie w razie potrzeby w drodze prawa, przez trybunał państwa określonemi zostały i aby w ten sposób sprawy indemnizacji i wykupna ciężarów gruntowych jak najrychlej uregulowanemi zostały“.

To jest główny punkt, aby sprawy najrychlej zakończonemi zostały. Z powodu tej rezolucji zabrał głos były prezes klubu galicyjskich posłów, a posłowie z Galicji głosowali za tą rezolucją. Proszę jednak wysłuchać motywów, jakie przytoczył wówczas pan Grocholski. Wyjaśniwszy cały stan rzeczy co do galic. kwestji indemn., zakończył temi słowy (czyta):

„Tak stoi moi panowie dziś ta sprawa. Co do życzenia względem zakończenia tej sprawy, jest galicyjski Sejm w zupełnej zgodzie z wys. Izbą poselską. Będę przeto głosował za rezolucją, w brzmieniu komisji budżetowej, gdyż jestem najzupełniej przekonany, iż niemożliwą jest rzeczą aby przyszło do rozstrzygnięcia tej sprawy przez trybunał państwa, gdyż nie mam prawa nawet przypuszczać, aby ministerjum księcia Adolfa Auersperga chciało zaprzeczać temu, co krajowi przyrzekło ministerjum Karola Auersperga“.

Następuje dalej rezolucja za ministerstwa Adolfa Auersperga w r. 1878 podczas obrad nad budżetem na r. 1879; brzmi ona (czyta): „Wzywa się wysoki rząd, aby poczynił potrzebne kroki celem przejęcia gal. funduszu indemn. przez reprezentację kraju i przy przedkładaniu następnego budżetu postawił odpowiednie wnioski“.

A wreszcie rezolucja z r. 1880, która brzmi (czyta): „Izba poselka wzywa c. k. rząd, aby spiesznie przeprowadził ostateczne uregulowanie stosunków prawnych między państwem a funduszami indemnizacyjnymi Galicji i Bukowiny i aby Radzie państwa możliwie najrychlej przedłożył zmierzające do tego wnioski“;

Z tego zechcecie panowie poznać jakie koleje przechodziła ta sprawa w Izbie poselskiej ale zechcecie też poznać, iż od początku parlamentarnej działalności rząd i parlament czuły i uznawały, iż to, co w erze najsroższej reakcji przez sprzeczne ze sobą, niejasne ustawy stworzono, wymaga niezbędnie parlamentarnej korektury. 30 lat potrzeba było na rozwiązanie tej kwestji, a należy to może przypisać tej okoliczności, iż każdorazowe rządy odraczały rozwiązanie tej sprawy, z pewnę niechęcią przystępowały do niej. I ta niechęć da się wytłumaczyć. Każdy bowiem rząd widział się postawionym wobec nieprzyjemnej, wstrętnej alternatywy, albo przyznać wyrządzoną krajowi przez poprzednie rządy niesłuszność, albo do wyrządzonej krzywdy dorzucić nową; przed pierwszą alternatywą wzdrygało się minister jalne, przed drugą ludzkie uczucie. (Oklaski z prawicy). Po dwakroć w przeciągu tych 30 lat próbowano ugody; próby te rozbijały się o trudności, których z pewnością nie można imputować krajowi, przyczem jednak muszę zauważyć, iż to, co proponowano w r. 1868, było korzystniejszem, aniżeli to, co stanowi podstawę dzisiejszej dyskusji (Tak jest! z prawicy), a mianowicie z jednej strony dla tego, gdyż ugoda przed 23 laty zawarta była dla uregulowania finansowych stosunków kraju bezwarunkowo korzystną i dodatnią, a z drugiej strony także dla tego, że postawione warunki przedstawiały się korzystniej, niż dzisiejsze. (Tak jest! z prawicy).

Owoż, moi panowie, stoimy wobec ugody, zawartej w r. 1882 między rządem a reprezentacją kraju. Potrzeba było ośmiu lat na to, aby parlament przystąpił do rozstrzygnięcia, czy tę ugodę należy przyjąć, czy odrzucić, a w chwili, gdy przystępujemy do powzięcia decyzji, muszę przedewszystkiem oświadczyć, co następuje: Jeśli ugoda nie uzyskałaby parlamentarnej aprobaty, zastrzegamy się w imieniu kraju Galicji wyraźnie i stanowczo przeciw temu, aby z okoliczności, iż między rządem a reprezentacją kraju zawarte były preliminarja ugody, nie urosł może jaki prejudykat zarówno co do podnoszonych zawsze przez kraj pretensji do państwa, jak i co do warunków projektu ugodowego, jakiby ewentualnie w przyszłości mógł być postawionym. (Brawo! brawo! z prawicy).

Przechodząc teraz do samego przedmiotu, muszę powiedzieć, iż przedsięwziąłem sobie sprawę omówić tylko z politycznego stanowiska. Omówienie jej ze stanowiska prawnego i finansowego, szczególnie ze stanowiska prawnego, po tem, co słyszałem ze strony p. sprawodawcy mniejszości, jest dla mnie teraz niemożliwem i mniemam, iż ci panowie, którzy są zapisani do głosu za przedłożeniem, uzupełnią mnie pod tym względem. Mojem zdaniem zresztą jest strona polityczna o wiele ważniejszą. Nie będę przytaczał żadnych pozornych powodów, lub jak sprawodawca mniejszości powiedział: błahych powodów, lecz przytoczę tylko fakta, a fakta sądzę nie są błahemi. Dotknę przeto tylko strony politycznej, gdyż mniemam, iż nie chodzi tu o proces, któryby miał być rozstrzygnięty przed sądem, lecz o ugodę, przyczem rozważy Izba prawne powody za i przeciw, ale ostatecznie tylko zdecydować ma, czy ugodę należy zawrzeć lub odrzucić i nie potrzebuje stawać na stanowisku trybunału sądowego, jakby w jakimś procesie.

Chodzić mi będzie o to, aby dowieść, jak do tego przyszło, iż Galicja dla swego funduszu indemnizacyjnego ma pretensję do skarbu państwa, a dalej chodzić mi będze o wykazanie, iż Galicja swoim zobowiązaniom w zupełności zadość uczyniła, a mianowicie w znacznie wyższym stopniu, aniżeli to się stało w innych krajach koronnych. Twierdzenia o podarunku nie będę zbijał. Twierdzenie to jest tak wygodnem; potrzeba je tylko rzucić, a zaraz w nie wszędzie uwierzą, bywa też ono ciągle używanem jako argument w dziennikach. Gdybym nawet tak jasno, jak słońce dowiódł, iż twierdzenie to jest niesłusznem, nie pomogłoby to nic — *habeant sibi*. Ale pragnę rzucić na sprawę jasne światło dla tych, którzy może dla zupełnej nieznajomości stanu rzeczy dadzą się powodować lub trwożyć takiemi twierdzeniami.

Sprawozdawca ugody w Sejmie galicyjskim, zmarły deputowany do Rady państwa Grocholski, mąż poważnego i trzeźwego sposobu myślenia i nieprzyjaciel wszelkich frazesów, rozpoczyna swoje sprawozdanie w Sejmie słowy, iż galicyjska kwestja indemnizacyjna zapisana jest czarnemi głoskami, jak niejedno, co się stało od r. 1772 aż po lata 1860. (Potakiwanie z prawicy). Gdy Galicja po pierwszym podziale Polski przypadła Austrji, była ona podczas wojen francuskich piłką polityki; stosownie do wypadków na arenie wojennej przypadała raz ta, raz inna część kraju Austrji, lub odpadała od niej.

Nie wierzono w Wiedniu w stałe posiadanie tego kraju i starano się wycisnąć z niego możliwie najwięcej materjału w ludziach i pieniądzach.

Gdy po kongresie w r. 1814 stan w Europie ukonsolidował się, a Galicja połączoną została z monarchją, nie wzięto się do gojenia ran zadanych przez wojnę, do podniesienia kraju pod względem cywilizacyjnym i ekonomicznym, bynajmniej moi panowie. Galicja stała się ziemią obiecaną zbiegającej się ze wszystkich ston biurokracji, której wyłącznie tylko chodziło o zrobienie karjery i zbogacenie się. (Bardzo słusznie! z prawicy). Pamiętam doskonale te czasy, moi panowie, kiedy podrzędny urzędnik był panem całą gębą, jeżli mu się udało pozyskać posadę na 300 złr. rocznej pensji przy administracji jakiegokolwiek majątku koronnego, salin itp. Mógł on sobie trzymać ekwipaż, mógł tysiące wydawać na wychowanie swoich dzieci. Pozwalano na to, więc ludzie tacy robili karjerę, jeśli rządzili tylko w duchu owych środków, jakie przypisywano z Wiednia: Powstrzymywać, a poniekąd tłumić każdy, nawet najlżejszy poryw jakiejkolwiek myśli publiczn j, świadomości narodowej, ba nawet uczucia ludzkiego, — germanizować do ostateczności, dzielić, aby panować. (Brawo! z prawicy). W Galicji istniały podówczas właściwie tylko dwie klasy ludności: szlachta i włościanie. Stan mieszczański był skutkiem rolniczego charakteru kraju słabo rozwinięty z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, gdzie używał pewnych przywilejów, przysługujących szlachcie. Szlachta, która w dawnem Królestwie Polskiem zajmowała tak znaczne stanowisko, była głównym przedmiotem prześladowania ze strony biurokracji. (Bardzo słusznie! z prawicy). O biednego chłopa troszczono się mało; nie dbano ani o jego kulturę, ani o jego ekonomiczne stosunki. Byle płacił podatki, dostarczał rekruta, na tem dosyć. Lecz bezustannie starano się wmawiać w niego, że całej jego niedoli przyczyną jest dziedzic. A biada temu, (Słuchajcie! z prawicy), kto był przeciwnego zdania.

A jakże było w rzeczywistości, moi panowie? Niech mi będzie wolno zboczyć nieco na

pole historji Wielkie dzieło czteroletniego sejmu w Warszawie, konstytucja 3 maja 1791 r. postanawia w artykule czwartym, co następuje (czyta): „Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześciańskie, jako i własny nasz interes dobrze zrozumiany pod opieką prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc i t. d.“

Potem następuje dalszy wywód tej zasady. Takie to były zasady, jakiemi przejęta była szlachta, gdy spisywała ten dokument, zasady, które wieki patrjota Staszic w guberni lubelskiej niezwłocznie powołał do życia, a tylko podział Polski przeszkodził dalszemu ich rozwojow.

A jakież były stosunki w ościennych państwach na zachodzie i wschodzie? Tego panom mówić nie potrzebuję. Wówczas, gdy uchwała zapadła w Polsce, chłop w niektórych sąsiednich krajach zachodu i na całym wschodzie Polski, nie był człowiekiem, był rzeczą.

Panowie! Pan referent mniejszości poruszył pewien przedmiot, którego wspomnienia rzeczywiście nie spodziewałem się.

Przytoczono ten przedmiot, lecz pomimo to milczałbym, gdybym nie był zmuszony sprostować go: Powiedział on: Od sceny tarnowskiej zajmowano się bardzo uwolnieniem od pańszczyzny itd., lecz potem odstąpiono od tej myśli. Tak się rzecz niema, moi panowie! od chwili zaprowadzenia Stanów galicyjskich starała się nieustannie szlachta galicyjska na sejmach postulatowych przeprowadzić uwolnienie od pańszczyzny.

Tacy mężowie, jak Sapieha, Krasicki, Wasilewski, Kraiński, mężowie, których szlachectwo nietylko w herbie, ale i w sercach nosili, starali się nieprzerwanie przeprowadzić zniesienie pańszczyzny, lecz nie mogło się to stać, gdyż *divide et impera* było hasłem. Gdy do Lwowa dotarła wieść o wypadkach marcowych, wysłał kraj deputację do Najwyższego dworu z prośbą o wolnomyślne instytucje, a w pierwszej linji o uwolnienie ludności wiejskiej od pańszczyzny, do której to prośby z radością przyłączyły się stany krajowe, szlachta i obywatele ziemscy.

Wszędzie przejawiał się zamiar uwolnienia bezpłatnie włościan od pańszczyzny. (Słuchajcie, słuchajcie! po prawicy). Nie dopuszczono jednak do tego, gdyż hasło panującego systemu brzmiało: *divide et impera*. Do tego przyłączyła się była jeszcze inna, niemniej potępienia godna maksyma: cel uświęca środki. (Brawo, brawo! z prawicy). Przejęci trwogą odwetu za ciężkie przewiny, starali się wykonawcy tego systemu powstrzymać to wszystko, a rezultatem był patent z dnia 17. kwietnia 1848 r., na mocy którego chłopi uwolnieni zostali od pańszczyzny, potem urzędy powiatowe najuroczyściej ogłosiły, iż jestto podarunek cesarski (tak jest! z prawicy) i że uprawnieni otrzymać mają odszkodowanie kosztem państwa. Ja sam, moi panowie, widziałem takie dokumenty, przechowywane jako nader drogocenne akty w archiwach gminnych, widziałem ten zżółkły akt pod szkłem w ramkach oprawiony w gminnych kancelarjach. (Potakiwanie z prawicy. — Poseł Orzechowski: W naszej gminie mamy go także!)

Gdy atoli przyszło do wykonania, cóż się wówczas stało? Nie dotrzymano tego co było obiecane w patencie z d. 17. kwietnia 1848 r. (Słuchajcie! z prawicy). Ba, nie dopuszczono nawet, aby w Galicji zastosowano te postanowienia prawne, które wydane zostały dla wszystkich krajów koronnych w myśl uchwały konstytującego sejmu z d. 7. września 1848 roku. Zwlekano z całą sprawą indemnizacji do r. 1857, powikłano ją z wykupnem serwitutów i nie można się było zdecydować na zażądanie od chłopów wartości wykupionych serwitutów, przyjęto w zamian za $1/3$ część snmy odszkodowania.

Pytam się was, moi panowie: czy w r. 1848 Galicja była krajem koronnym, należącym do Austrji? A jeśli tak, to dlaczego nie traktowaliście jej na równi ze wszystkiemi innemi krajami koronnemi, co przecie byłoby słusznem, sprawiedliwem i naturalnem?

Pan referent mniejszości powiedział, że Galicja ma dwie ustawy, a mianowicie z dnia 17. kwietnia i 7. września. Nie, moi panowie, w Galicji żadna z tych ustaw nie weszła w życie. (Brawo! brawo! z prawicy). Wejdźcie panowie w położenie. Proszę każdego z panów, nie wchodząc w to, do jakiego należą kraju koronnego, aby na podstawie ustaw i rozporządzeń, jakie w kraju jego obowiązują, zrobił porównanie i obrachunek, a znajdzie, iż Galicja znacznie więcej zapłaciła, aniżeliby powinna była zapłacić, gdyby przepisy te były zastosowane w Galicji. (Tak jest! z prawicy) Zechcijcie sobie panowie wyobrazić taki wypadek, że tak jak z Galicją, obchodzonoby się z jakimkolwiek innym krajem koronnym Austrji, przypuśćmy wypadek niemożliwy, że los taki spotkałby Morawę, którą pan referent mniejszości reprezentuje tutaj — przed 30 laty, w pierwszych dniach parlamentu, w pierwszych sesjach załatwionoby tę sprawę w myśl słusznego prawa! Lecz Galicja, to było zupełnie co innego, była to *anima vilis*, na której wszelki eksperyment zdawał się być dozwolonym. Tak, moi panowie, lecz i to także jest politycznym eksperymentem, jeżeli się rzecz ocenia z tego stanowiska, czy ugoda wniesiona została przez gabinet Taaffego, czy ten lub ów minister zasiada na fotelu ministerjalnym. — Ubolewać wszakże można tylko, jeżeli się kwestję tę ocenia z obawy przed utratą m ndatu, jeżeli się ją osądza na podstawie sztucznego zestawienia ustaw, zamiast obrać sobie jedynie za nić przewodnią swego przekonania tkwiące w każdym człowieku poczucie prawa i sumienia, tego wzniosłego Boga, który nas wszystkich ożywiać powinien: *est deus in nobis, agitante calescimus illo*.

Liberalnym mieni się być p. referent mniejszości, liberalnymi ci panowie, którzy podpisali wotum mniejszości. Wybaczcie panowie, ja mam inne pojęcie o liberalizmie. Za liberalnych chcecie uchodzić i w imię liberalizmu aprobujecie i bronicie rezultatów skostniałego absolutyzmu, bronicie dzieła bynajmniej niesumiennej biurokratycznej samowoli. (Żywe oklaski z prawicy).

Mamy przed sobą uchwałę mniejszości, moi panowie, uchwałę podpisaną przez tych panów, którzy w r. 1884 przeważnie byli członkami ówczesnej komisji budżetowej i przyłączyli się do wniosku mniejszości, postawionego w swoim czasie przez posła Lienbachera. Mniemam, iż zamiarem tych panów było odmowie, odrzuceniu ugody nadać łagodniejszą formę, od owego szorstkiego rozwiązania jej prostem przejściem do porządku dziennego,

Przyznał to też p. sprawozdawca mniejszości. Owóż, moi panowie, uważałbym to za zupełnie zrozumiałe, jest to zupełnie naturalnie, jeśli się powiada: Ugody nie chcemy i wnosimy przejście do porządku dziennego. Jest to naturalna czynność człowieka, ktory ofiarowanej mu ugody przyjąć nie chce. Ja jednak muszę wyznać otwarcie, iż, chociaż p. sprawozdawca mniejszości usiłował w końcu swoich wywodów wotum mniejszości wyjaśnić, dla mnie podobne postępowanie nie jest zrozumiałem. Nie jest mi ono zrozumiałem głównie z powodu znajdującego się tam słowa „tym razem.“ Tego słowa nie mogę dobrze zrozumieć. Muszę szukać wytłómaczenia tego słowa na podstawie mojej znajomości parlamentarnych stosunków. (Słuchajcie! z prawicy). „Tym razem“ nie chcą panowie przystać na ugodę; pierwej musi być sprawa rozstrzygniętą przez trybunał państwa. Jeżeli sprawa dostanie się pod orzeczenie trybunału państwa, wówczas następuje to „tym razem“ i potem — jak p. sprawozdawca mniejszości powiedział — zastanowią się panowie nad rzeczą. Otóż, moi panowie, art. 3 ustawy z 21. grudnia 1867 o powołaniu trybunału państwa, w którym przytoczone są agendy trybunału państwa, brzmi (czyta): „Art. 3. Trybunałowi państwa przysługuje dalej ostateczna decyzja co do pretensyj poszczególnych w radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów do ich całości lub na odwrót, następnie co do pretensyj jednego z tych krajów koronnych do drugiego, w końcu co do pretensyj, jakie podniesioneby były ze strony gmin, korporacyj lub poszczególnych osób do jednego z wspomnianych krajów koronnych, lub do ich całości, jeśli te pretensje nie nadają się do rozwikłania na zwyczajnej drodze prawnej.“

Zatem nie ma mowy — i nie może być inaczej — o żądaniu opinji trybunału państwowego, któraby służyła za podstawę do oceniania, jak miałaby wyglądać ugoda, jakie miałyby być jej warunki. Nie, rozumie się tu ostateczne sądowe rozstrzygnienie po przeprowadzeniu procesu, po przebyciu wszystkich, odnośną procedurą przepisanych formalności, rozstrzygnięcie, od którego nie ma apelacji i które podług przepisów procedury powinno natychmiast wejść w życie i przez właściwe władze i urzędy być wykonane. Po zapadnięciu takiego ostatecznego orzeczenia położenie staje się takiem samem, jak po przeprowadzeniu procesu cywilnego, ale wtedy jest, podług mnie, ugoda nietylko bardzo trudną, lecz, jak sądzę, byłaby prawie niemożebną, gdyż w tem stadjum sporu prawnego i wola i możność stron, mających się godzić, ciężko waży na szali.

Skoro tedy mniejszość postawiła wniosek, ażeby naprzód zażądać wyroku trybunału państwowego, zdaje mi się, że jeżeliby wniosek taki zamienił się w uchwałę, to rząd, który był inicjatywą na drodze porozumienia i który ugodę zawarł, nie mógłby w żaden sposób do takiego żądania się zastosować.

Twierdzę jeszcze więcej: żaden rząd nie byłby w możności to uczynić. Panowie z lewicy w ciągu 30 lat życia parlamentarnego, przynajmniej przez lat 20 byliście w większości, a na ławach ministerjalnych zasiadali wyłącznie mężowie z waszego stronnictwa. I żadnemu nie przeszło przez głowę wejść na drogę sporu prawnego przed trybunałem państwowym (Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy.), a wiecie dlaczego? Ponieważ każdy rząd, zanimby na podobny krok się odważył, musiałby dobrze wziąć pod uwagę przedłożenie najj. Panu najpoddańszego wniosku w tym względzie. Każdy rząd strzedz się będzie przed takim krokiem, nie powiem lekkomyślnym, ale nierozważnym, krokiem daremnym, zapewniam panów, że pod względem finansowym z pewnością daremnym, ale któryby nadto jeszcze był i bardzo niebezpiecznym.

Przedstawiłem panom stosunki galicyjskie, jakie były. Dzisiaj jest inaczej. Z ruin i gruzów, do jakich doprowadziły w Galicji poprzednie rządy, wykwitło nowe życie na jedno słowo skutkiem wspaniałomyślności monarchy, którego imię z błogosławieństwem wymawiają usta wszystkich, nawet w najodleglejszych zakątkach kraju. (Żywe oklaski na prawicy). Wszelki więc rząd dobrzeby się zastanowił, zanimby powziął postanowienie wzburzenia do gruntu całego kraju takim krokiem. Zaręczam panom, że uczciwie i otwarcie muszę was przed takim krokiem przestrzedz. (Brawo! brawo! z prawicy).

Wszakże to słowo „tym razem“ mogłoby mieć jeszcze inne znaczenie, które też należy mi wziąć na uwagę. Czyżby może słowo „tym razem“ miało znaczyć: nie teraz, kiedy jesteśmy w opozycji, w mniejszości? Skoro odzyskamy ławy ministerjalne (słuchajcie, słuchajcie! z prawicy), kiedy znowu dostaniecie sie pod naszą władzę (potakiwanie z prawicy), wtedy od nas, jako rozdawców wszelkich łask, możecie się spodziewać tego podarunku. (Potakiwanie z prawicy). Jeżeli to chcieliście, moi panowie, powiedzieć, to sądzę, żeście się przerachowali. (Oklaski z prawicy.)

Muszę jeszcze dotknąć jednego przedmiotu, a pan przewodniczący pozwoli, że nieco zboczę od głównej sprawy, albowiem to, co chcę powiedzieć, pośrednio tylko należy do rzeczy. Atoli muszę zaznaczyć, że zapatrujemy się na rzeczy jasno i wiemy jak stoimy.

W chwili zebrania się rady państwa w 14 tym br. stanęliśmy wobec faktu, że mężowie zaufania dwóch narodów w Czechach zebrali się, doszli do porozumienia co do pewnych zasad politycznego wspólnego pożycia Czechów i Niemców korony św. Wacława, a punktacje co do tych stosunków będą niebawem przedmiotem uchwał sejmu czeskiego. Jakkolwiek przyznaję, że jest to sprawą czysto wewnętrzną królestwa czeskiego, to przecież niepodobna zataić przekonania, że fakt ten miał warunki po temu, aby oddziałać na parlamentarne stosunki państwa. Myśleliśmy, że teraz, gdy główna, przez lat 10 na sytuacji ciążąca przeszkoda bliską jest zażegnania, nadarzy się sposobność do wyrównania nieporozumień w państwie, do pojednania stronnictw w celu płodnego w owoce współdziałania dla dobra państwa.

W oświadczeniu, które przez nas jednogłośnie uchwalone zostało i które należy uważać za program polityczny, wyraziliśmy zapatrywanie, że zawartą między dwoma szczepami ugodę witamy z zadowoleniem, o ile ona zdolną jest przywrócić pokój w kraju czeskim i przez to wzmocnić potęgę państwa. Ale też wyraziliśmy przytem oczekiwanie, że dalszy przebieg czynności parlamentarnej liczyć się będzie z owemi zasadami i postulatami, około których zawsze staliśmy, jak około wysoko wzniesionego sztandaru, mianowicie z temi zasadami co do autonomji królestw i krajów, które godzą się z mocarstwowem stanowiskiem państwa, z temi życzeniami i potrzebami, które, trzymając się w granicach możliwości, za skromne i dla kraju niezbędne poczytane być muszą.

Po tem wszakże, cośmy usłyszeli z ust jednego z przywódców lewicy tej wysokiej Izby i wobec stanowiska, jakieście panowie względem przedmiotu dzisiejszych obrad zajęli, zniewolony jestem powiedzieć: pomyliliśmy się. Sądziliśmy, że wogóle możliwem dla nas będzie z wami razem pracować. Z wami gotowi jesteśmy pracować — pod wami nie. (Brawo z prawicy).

Panowie, dochodzę do końca moich wywodów i chciałbym tylko kilka słów jeszcze dodać.

Gdyby mnie zapytano: dla czegoż deputowani z Galicji tak ujmują się gorąco za tą ugodą, skoro sami twierdzą, że mają pretensje do państwa, skoro dawniejsza ugoda znacznie dla nich była korzystniejszą, skoro wreszcie nie cofają się przed wytoczeniem sprawy przed trybunał państwowy? Prawda, nie boimy się tego; w interesie Austrji chcemy tego uniknąć, lecz jeżeli byli sędziowie w Berlinie, nie wątpię, że znajdą się i w Austrji. Gdyby mię więc kto zapytał, czemuż właściwie tak się zapalacie w sprawie ugody, bo uchwalił ją nasz sejm; pragniemy jej, bo ona nam częściowo dozwoli uporządkować nasze finanse; pragniemy jej, bo nie chcemy, aby się stała *une cause célèbre* w Europie; pragniemy jej, gdyż już za długo nadużywaną była, czy to, jako zniewaga, czy jako strzał na postrach, czy jako wabik. (Brawo, brawo z prawicy). Tak jest, pragniemy ugody — lecz jeżeli się mówi o podarkach, to my podarek przynosimy (żywe oklaski z prawicy), a z nami ofiarują go ci wszyscy, którzy za ugodą będą głosowali; nie podarek finansowy, ale co więcej jest, dar w najszlachetniejszem znaczeniu wyrazu, składamy Austrji dar, dając jej możność wymazania z jej pełnych chwały dziejów hańbiącej plamy indemnizacji galicyjskiej i wszystkiego, co z tem i około tego się łączy. (Żywe oklaski na prawicy).

Skończyłem panowie. Teraz rozstrzygajcie. Tylko spełnić muszę jeszcze najprzyjemniejszą część mojego dzisiejszego zadania; muszę w imieniu wszystkich moich kolegów podziękować sprawozdawcy, że podjął się mozolnej pracy, że mężnie stanął tam, gdzie trzeba było wystąpić w obronie prawdy i dobrego prawa (Oklaski z prawicy). Czy sprawa, której broni, sprawa słuszna, zwycięską sprawą też będzie — tego nie wiem. Lecz to jest pewnem, że jakiekolwiek będzie rozstrzygnięcie, twoje imię, panie, wśród nas zawsze we wdzięcznej zachowane zostanie pamięci. (Żywe brawa i oklaski z prawicy; mowca odbiera powinszowania).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki.

Car przyjmował wszystkich
katolickich, bawiących w Peters
du konsekracji.

Doroczne sprawozdanie Pobie
jako oberprokurora synodu, o sta
sławia w Rosji podnosi, że r
nauka sztundystów i popieraj
Paszkowa wielce zagrażają praw
pagandziści są to awanturnicy, częs
Persowie z rodu, goniący za zyskiem
Sztundyzmem jest zagrożoną przedews
łorosja, zwłaszcza Cherson, gdzie fer
ny wre już od 25 lat. W okręgach
tereckim propaganda sztundyzmu ro
głównie pomiędzy żołnierzami, stojąc
Zakaukazkim, i Ormianami. Nauka
szerzona jest w dyecezjach petersbu
rodzkiej, twerskiej, tulskiej, taurydz
jarosławskiej i ołoneckiej. Ognisko z
każdy sposób w Petersburgu, gdzie
bogaci i wpływowi zwolennicy, którz
stępują z propagandą.

W dalszym ciągu Pobiedonosc
zalicza hr. Leona Tołstoja słynn
pisarza i chłopomana, do sekciarzy.
nigdzie on osobiście i ustnie nie
z propagandą, ale porucził ją Izako
nowi, żydowi, który w roku 1885
prawosławie, a obecnie znikł. W ogó
Tołstoja między chłopami upadł, p
starsi synowie już nie dopuszczają
ojca przez chłopów.

Ruch partykularystycz
przeciw zachłanności Prus, coraz si
się w Niemczech, zwłaszcza w
elektorskiej (Hessen-Kassel), zkąd n
tagu trzech antisemitów wybrano.
wiła się broszura „heskiego stronnic
podpisana przez byłego radcę Schi
adwokata Martina i wydawcę *Hess. B*
która oświadcza:

„Naszym programem jest pro
wyrządzonej nam w r. 1866 krzy
Hessen-Kasselu przez Prusy) i nieu
następstwom. W Hesji nikt nie wąt
nie z tronu odwiecznej dynastji i w
stwa do Prus mogło być tylko dzieł
pogwałcenia prawa. Dorastająca m
zapoznając się bliżej z wypadkami r.
zdumiona, jak to być mogło, aby m
miecki był przez swego krewnego i
Rzeszy wypędzonym; czem to właśn
winili, że nie jako wolny członek n
wej Rzeszy narodu niemieckiego; i
zumieć, że lud heski, wysławiany o
wierności i niezłomnego obstawania
nic nie uczynił ku mężnej swego
prawa obronie. Akcja, jaką heskie
prawa rozwinąć zamierza, streszcza
słowiu: „My drwa znosimy, a B
warzy!“

Sejm norwegski odrzucił o
kszością wniosek o zaprowadzenie p
głosowania. Z „najczystszej“ lewicy,
członków, tylko 11, a z „umiarkowan
22 członków, tylko 17 głosowało za
Przypisują to wywodom ministra St
mianowicie podniósł, że powszechne
oddałoby władzę w ręce jednej klasy,
prawa wszystkich innych klas byłyby
ne. Fakt to wielce godny uwagi, gdy
norwegskim ogromną ma przewagę ż
blikański.

LISTY ZE W

SERJA II.

XXIV.

Jezupol d. 19. maja

Stała się rzecz dla kraju naszego
żna. Izba posłów Rady państwa uchwa
sek rządowy względem ostatecznego u
pretensji państwa do zwrotu sum wy
umorzenie naszego długu indemnizacy
mocy tej uchwały, państwo zrzeka się
części swoich pretensji, którychby pod
nie mogło było urzeczywistnić; każe s
zwrócić kilka milionów z owych dziew
ciu. Kraj obowiązuje się do znaczny
spłat, których po prawie czynić nie po
unika niepewności sporu prawnego z p
jest od dziś w możności uregulowa
finansów, ulżenia upodatkowanym i zorg
autonomicznej administracji. Jest to t
dla obydwu stron korzystna, o ile s
stosunki jasne, wyjmująca natychmiast
komilionowy z budżetu państwa, a o
przyszłość naszego kraju. Nadzwycza
była debata, jaka się w Izbie i dzienn
łecznych toczyła. Wychodziły na jaw
instynkta biurokratyczne i germanizatorsk
rych zbyt często zapominamy, mawia
myślnie, że nicby nam to nie szkodzi
centraliści byli przy władzy, i gdyby z
większość wbrew Kołu polskiemu. Po
że z Niemców tylko Tyrolczycy, a zre
słowiańskie żywioły Izby bywają naszy
mi sojusznikami, że inni Niemcy aust
względu na to, czy są liberałami, czy
tystami czy klerykałami, chowają w du
najrozmaitsze biurokratyczne instynkta
które się pięknie po polsku nazywają p
serskiemi, i że między nimi winniśmy
tak, jak tego polityczny rozum żąda, b
i czułości, wiedząc, że są niepoprawny
drudzy, i wiedząc, że parlament austrja
rym Niemcy mają zawsze numeryczną
i w którym ukrywają się może jeszcze
bezpieczeństwa, nie niemieckie wcale,
stać wcale dla nas nieprzyjemnym,
szczęście po nad nim nie stała inna pot